Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, sobota 23 czerwca 1934 Nr. 172

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Śledztwo toczy się bez przerwy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 6. (J) Śledztwo w sprawie zabójstwa śp. ministra Pierackiego jest bez przerwy prowadzone przez władze bezpieczeństwa. Wysocy dygnitarze sądowi i policyjni począwszy od tragicznego piątku prowadzą bezustannie prace celem doprowadzenia do schwytania sprawcy mordu i jego najbliższych pomocników, albowiem przebieg zbrodni wyklucza, by przy niej czynny był tylko jeden człowiek.

W Warszawie krążą najrozmaitsze wersje i pogłoski dookoła toczącego się śledztwa, są one jednak wszystkie pozbawione wszelkich podstaw. Miarodajne będą jedynie oficjalne oświadczenia władz, które prowadzą śledztwo.

W jaki sposób najłatwiej zasilić pustą kasę rządową?

Berlin. 21. 6. ŻAT. Cały majątek żydowskiego związku pracowników w Prusiech został skonfiskowany na podstawie ustawy o likwidacji „wrogich" narodowi majątków.

Należy zaznaczyć, że związek pracowników żydowskich nie utrzymuje żadnego kontaktu z oficjalnemi kołami żydowskiemi.

Za kulisami konfliktu Hitler—Papen

Nowy Jork. 21. 6. ŻAT. „New York Times" donosi z Berlina, iż w wewnętrznej walce jaka toczy się w łonie rządu niemieckiego pomiędzy Hitlerem a Papenem ten ostatni cieszy się poparciem Hindenburga.

Obecna walka jest początkiem kampanji przeciwko radykalnym odłamom narodowego socjalizmu.

Hitler składa sprawozdanie

Berlin, 21. 6. (R). Kanclerz Hitler udał się dziś do Neudeck, celem złożenia prezydentowi Hindenburgowi sprawozdania z rozmów weneckich. W podróży tej towarzyszą Hitlerowi te same osoby, kóre odbyły z nim podróż do Wenecji.

V. Ribbentrop próbuje tylnemi drzwiami

Paryż, 21. 6. (R) Pełnomocnik Hitlera dla spraw rozbrojenia von Ribbentrop złożył wczoraj wizytę generalnemu sekretarzowi francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Legerowi.

Koła polityczne wskazują, że po nieudałej próbie zdobycia pewnych informacyj u premjera Doumergue'a i ministra Barthou, v. Ribbentrop usiłuje obecnie tylnemi drzwiami dostać się do Ouai d'Orsay, celem wysondowania stanowiska rządu francuskiego.

Posłowie interpelują, minister pozostaje niewzruszony

Londyn. 21. 6. ŻAT. Na posiedzeniu Izby gmin poseł liberalny Rhys Davies zainterpelował ministra kolonij, czy znane mu jest niezadowolenie, spowodowane ograniczeniem imigracji żydowskiej do Palestyny do liczby 5600 certyfikatów robotniczych, i czy biorąc pod uwagę zobowiązania mandatowe oraz wielką niedolę mas żydowskich w krajach rozproszenia, minister byłby skłonny zasięgnąć rady Wysokiego Komisarza Palestyny w sprawie dopuszczenia większej liczby imigrantów.

W odpowiedzi na to minister kolonij sir Cunlif Lister oświadczył: Wspomniana w interpelacji liczba certyfikatów dotyczy przydziału na okres sześciu miesięcy. Ogólna liczba imigrantów była znacznie większa. Rząd Jego Królewskiej Mości zawsze uważał za część składową swych zobowiązań przewidzianych w mandacie czuwanie nad tem, aby imigracja do Palestyny była regulowana na podstawie zdolności absorbcyjnej kraju. Musimy się zgodzić, że rozmiary tej zdolności absorbcyjnej określane są przez Wysokiego Komisarza.

W dalszym ciągu posiedzenia zainterpelował poseł-konserwatysta Strickland: Czy nie byłoby rzeczą słuszną, aby na bieżące półrocze przyznano ponad zwykłą kwotę pewną liczbę dodatkowych certyfikatów oraz, czy minister nie byłby skłonny zakomunikować Izbie, jak wielka była liczba certyfikatów, której przyznania domagała się Agencja Żydowska; wreszcie, czy Agencja była przekonana o możliwości znalezienia pracy dla tej liczby imigrantów, oraz na jakiej podstawie liczba ta została przez rząd zredukowana.

Sir Cunlif Lister: W sprawach dotyczących szczegółów nie mogę udzielić odpowiedzi bez uprzedniej zapowiedzi. Stwierdzam jednak, że postanowienie Wysokiego Komisarza opierało się wyłącznie na autorytatywnej ocenie zdolności absorbcyjnej kraju, w uwzględnieniu teraźniejszości i przyszłości.

Strickland: Czy zgodzi się minister z twierdzeniem, że chodzi tu o pochodzące od rządu ograniczenia imigracji żydowskiej?

Lister: Z całą pewnością nie. Nie nastąpiła żadna zmiana w polityce, której trzymały się wszystkie rządy w okresie ostatnich 15-tu lat od czasu objęcia mandatu palestyńskiego. Zasadą tej polityki jest, że Wysoki Komisarz ustanawia liczbę imigrantów na podstawie zdolności absorbcyjnej kraju.

Strickland: Czy nastąpiła redukcja liczby certyfikatów, żądanych przez Agencję Żydowską?

Lister: Oczywiście.

Dziś w numerze:

Miłość Ojczyzny za dobrą cenę

Jednym z pozytywnych objawów naszej rzeczywistości gospodarczej jest to, że wybitniejsze jednostki w rządzie zdają sobie sprawę z tego, gdzie tkwią przyczyny trudności gospodarczych i jak je usunąć. Dlatego nie wywołuje zdziwienia fakt, że od czasu do czasu słyszymy mocne wystąpienia po ważnych i wpływowych osobistości obozu rządowego przeciw pewnym wybujałościom, jak również czytamy artykuły w półoficjalnej „Gazecie Polskiej“, które mogłyby być umieszczone równie dobrze w jakiemś piśmie opozycyjnem. Uważamy to za objaw niesłychanie ważny dla przyszłości naszej polityki gospodarczej. Wynika bowiem z tego, że światlejsze umysły widzą, gdzie leży zło i w dążeniu do wyplenienia tego zła nie cofają się przed najostrzejszemi słowami krytyki. Głosy te wyrażają troskę o całość państwa, choćby nawet popularność partji, której są przywódcami, miała doznać chwilowego uszczerbku w wyniku ich wystąpień.

Dużo wrzawy narobił niedawny artykuł „Gazety Polskiej“ p. t. „Organizacja gospodarcza bez zbawienia Ojczyzny“. Artykuł ten cytowaliśmy przed kilku dniami i powracamy obecnie do niego ze względu na wielką wagę poruszonych zagadnień. Chodzi o to, że niemal każda organizacja gospodarcza, wysuwając pewne postulaty czysto branżowe, łączy je z interesem całego kraju i sądzi, że jeżeli rząd nie spełni tego postulatu, wówczas cały kraj znajdzie się w niebezpieczeństwie. Bekoniarze, właściciele cukrowni, kopalń węgla, nafty, właściciele hut i t. p., żądając od rządu ulg podatkowych, kredytowych, czy też różnego rodzaju premij, mówią: Jeżeli mi nie dasz tego a tego, to zamknę fabrykę, kopalnię czy hutę i wyrzucę robotników na bruk. Powiększy się bezrobocie, które spadnie na barki rządu, zwiększy się nacisk podatkowy, bo bezrobotnym trzeba będzie wypłacić zasiłki i zaostrzą się nastroje radykalne społeczeństwa, w związku z nowym przypływem bezrobotnych. A więc: Jeżeli chcesz tego uniknąć, daj kredyty, ulgi podatkowe, taryfowe, premje, subwencje i t. p. Zresztą nie trzeba na to interwencji przedstawicieli aż tak potężnych gałęzi przemysłu, jak kopalnie węgla, nafty, czy huty. Niemal każda gałąź gospodarcza operuje takiemi samemi argumentami. Niedawno przytoczyliśmy — jako „signum temporis“ — humorystyczny projekt pewnego fryzjera poznańskiego, który wykombinował sobie, że najlepszem lekarstwem na kryzys będzie ustawa, nakazująca Żydom golenie brody. Bo proszę zważyć: duża część społeczeństwa nie goli bród ani wąsów. Fryzjerzy mają o tyle a tyle złotych mniej dochodu i temsamem muszą zatrudniać o tyle a tyle mniej pracowników. Zwiększa się bezrobocie u fryzjerów. Zmniejsza się konsumcja, a w ślad za tem kurczy się produkcja, wzrasta obciążenie podatkowe na zasiłki dla bezrobotnych i — kryzys gotowy. Natomiast jeżeli rząd wyda zakaz noszenia bród Żydom, to wszystko się gruntownie odmieni. Przyznajemy, że dziwimy się, że żaden biurokrata nie wpadł jeszcze na to, aby pomysł ten zrealizować...

Proszę się tylko przypatrzeć memorjałom, wysyłanym przez różne organizacje przemysłowe do rządu. Niemal w każdym z nich jest zaklęcie o pomoc dla danej gałęzi przemysłu w imię miłości Ojczyzny. Wysuwa się nietylko momenty socjalne, ale i momenty ogólno-polityczne, jak naprzykład hasło obronności kraju. Fabryka wózków dziecinnych, mioteł, czy proszku przeciw robactwu ma oczywiście też aspiracje do tego, aby ją traktowano, jako ważny czynnik obronności kraju.

„Gazeta Polska“ sama przyznaje, że ten nieprzyjemny i szkodliwy zwyczaj ukrywania branżowych interesów za parawanem zbawienia Ojczyzny jest wypływem „akustyki polskiego życia“, w której „źle brzmi motyw własnego interesu“, a „zarabianie nie jest jeszcze czynnością całkiem przyzwoitą“. Słusznie. Ileżto razy wskazywaliśmy na to, że nie wolno u nas walczyć ze zdrową i naturalną tendencją do bogacenia się jednostek! Ileżto razy walczyliśmy o uznanie zasady zysku, jako zasady zdrowej i chwalebnej w polskiem życiu gospodarczem! Biurokracja nie wyzbyła się jeszcze niestety fałszywego przesądu o karygodności wszelkiego zysku. Stąd wynikła sytuacja, że każdy, kto prosi o spełnienie pewnego postulatu, mogącego mieć znaczenie dla rozwoju danej gałęzi gospodarczej, nie może się przyznawać do tego, że chce zarobić, lecz musi tłómaczyć się, że postulat jego pokrywa się z postulatem całego państwa. Rezultatem tego jest ustawiczne krzyżowanie się dróg polskiej polityki gospodarczej, albowiem biurokracja stara się zrealizować każdy postulat, który jest dobrze ostemplowany hasłami zbawiania Ojczyzny, a ponieważ tych postulatów może być i jest bardzo wiele i ponieważ nie wszystkie powinny być spełnione, — obraz naszej rzeczywistości gospodarczej wygląda tak, jak właśnie wygląda. Rolnictwo, które zawsze i wszędzie na świecie jest pokłócone z przemysłem, u nas żyje w idealnej zgodzie z Lewjatanem. Dlaczego? Dlatego, bo wszystkie niemal postulaty przemysłu zostały spełnione i wszystkie niemal postulaty rolnictwa zostały spełnione. Przemysł żądał wysokiej taryfy celnej. Dostał ją. Rolnictwo powinno protestować przeciw tej taryfie celnej, bo protekcjonizm przemysłowy oznacza kurczenie się eksportu rolniczego. Tymczasem — ani śladu protestu. Rolnictwo żąda wysokich cen płodów rolnych. Przemysł, który powinien gwałtownie przeciw temu wystąpić, z uwagi na niebezpieczeństwo zwiększenia kosztów produkcji, nietylko nie zaprotestował przeciw temu żądaniu, ale poparł je i przeforsował, dla odwrócenia uwagi opinji rządu od wysokich cen kartelowych. Wszystko — z miłości do Ojczyzny.

Kto tu jest winien? Rząd? Nie. Rząd wysunął pewne ogólne hasła, które powinny obowiązywać każdego urzędnika. Rząd powiedział: Chcę mięć gotowość obronną, ale chcę mieć i sprawność gospodarczą. Chcę walczyć z bezrobociem, ale bezrobociem we wszystkich gałęziach życia gospodarczego, a nietylko na pewnych odcinkach. Dam ulgi podatkowe, kredytowe i taryfowe, ale tylko wtedy, jeżeli się przekonam, że przez ulgi te nikt nie straci, tj. że zysk, jaki osiągnie całe życie gospodarcze z udzielenia tych ulg będzie przynajmniej równy ich sumie. To są hasła ogólne, wypowiedziane już niezliczoną ilość razy przez najwyższe czynniki rządowe i tych haseł musi się każdy urzędnik trzymać. Ale tych haseł urzędnicy się właśnie nie trzymają. Zalani falą memorjałów widzą szczegóły, a nie obejmują całości życia gospodarczego kraju. Widzą drzewa, ale nie widzą lasu. Chcą pomóc i pomagają jednej gałęzi życia gospodarczego, a nie zastanawiają się, czy też nie chcą się zastanawiać nad tem, że szkodzą innym gałęziom. Nie posiadają właściwych kryterjów przy badaniu życzeń poszczególnych interesentów i nie stosują pewnej koniecznej hierarchji ocen przy wartościowaniu tych

życzeń.

Niebiosa nie obdarzyły nas zbyt hojnie dobrymi administratorami. Nie posiadamy urzędników, którzyby mogli realizować wytyczne gospodarcze, wyznaczone przez rząd. Dlatego za hasłami nie idą czyny. Urzędnicy nie realizują tych haseł nietylko dlatego, że nie rozpoznają należycie, czy dany krok pozostaje w zgodzie z temi hasłami, ale dlatego, że nieraz nie chcą tych haseł realizować. Sprawa ta była już raz wentylowana w sejmie, kiedy to p. poseł Tebinka z grupy rządowej wniósł słuszny projekt, aby wysocy urzędnicy ministerjalni nie mogli przechodzić po skończeniu ich karjery urzędniczej do przemysłu. Zbyt dużo bowiem byłych wysokich urzędników państwowych piastuje odpowiedzialne stanowiska w przemyśle i zbyt bliskie są koneksje, łączące tych ludzi z obecnymi urzędnikami ministerjalnymi, aby osiąganie „porozumienia“ odnośnie do pewnych koncesyj, czy też przywilejów dla danych gałęzi przemysłu, natrafiało na specjalne trudności.

Dlatego samorząd gospodarczy ma u nas ostatnio tak nikłą rolę. Nikt się u nas nie liczy z opinją izb przemysłowo-handlowych, mimo, że formalnie są one uznane za pośrednika między rządem a życiem gospodarczem. Projekty zostają realizowane wbrew opinjom samorządu gospodarczego. Izby handlowe otrzymują projekty do zaopinjowania w terminie późnym i na tak krótki okres, że faktycznie równa się to ignorowaniu opinji izb handlowych. Ostatnio mówi się nawet otwarcie o likwidacji izb przemysłowo-handlowych.

Rząd wygłasza dobre hasła i chce dobrze. Biurokracja chce dobrze ale czyni źle. Społeczeństwo zaś wie, że jeżeli chce osiągnąć jakieś korzyści branżowe, wówczas musi skryć się za parawan haseł o miłości Ojczyzny, bo inaczej żaden postulat nie doczeka się realizacji. Dlatego tak wiele dobrych postulatów przebrzmiewa u nas bez echa, a tak wiele złych wchodzi w życie.

J. DIAMENT

„Gazeta Polska“ o obozach izolacyjnych

„Armje“ partyjne będą skasowane

Wczorajsza „Gazeta Polska“ pisze w artykule pt. „Dla otrzeźwienia“:

„...Zakładanie „własnego wojska“ — oto jest choroba na jaką zapada obecnie każda słaba głowa. We wszystkich ugrupowaniach w różnem oczywiście nasileniu, odnajdziemy łatwo tę ‚małpią‘ chorobę. Metoda „action di recte“ — to znaczy kolorowej koszuli, tłuczenia szyb, zbrojenia się i spacerowania czwórkami po ulicach — uznana została przez wielu za pewną i niezawodną drogę do zwycięstw politycznych. Tymczasem już sama ta metoda jest niedopuszczalna. Gdyż bez względu na cele, ku którym dana grupa dąży — taka metoda działania jest szkodliwa dla interesów Państwa.

Ale jest nietylko szkodliwa — jest pozatem w Polsce całkowicie bezskuteczna. Chorzy na „małpią“ chorobę politykierzy — zapominają, iż stosunki przedprzewrotowe we Włoszech i Niemczech, a obecne stosunki w Polsce , nie są w niczem do siebie podobne. Polityczną przyczyną powodzenia zarówno Mussoliniego jak i Hitlera był paraliż demokracji parlamentarnej, jej zgnilizna i rozkład. Ten kryzys został w Polsce rozwiązany w r. 1926 — a temsamem polityczna przesłanka powodzenia dla grup w kolorowych koszulach nie istnieje. Taktyczną przyczyną powodzenia metod „action directe“ stosowanych we Włoszech i w Niemczech była psychika grup sprawujących Rządy, psychika kuluarowych intrygantów nie zaś ludzi wojny. W Polsce władzę mają w ręku ci, którzy wcześniej znali się na „action directe“ niż wogóle urodził się faszyzm czy hitleryzm.

Koszulowe mundury sprawiają na nas — śmieszne wrażenie, — bo nasze własne mundury poplamione są kurzem i krwią.

Zabójstwo ministra Pierackiego wykazało, że przez pewne środowiska została odrzucona sprawa ograniczenia działalności politycznej do granic zgodnych z interesem Państwa. Ten tragiczny fakt zbiegł się w czasie z psychozą prób tworzenia przez każdą ambitną a słabą głowę własnych ‚armji‘. Acz kolwiek nie wiemy z jakim obozem politycznym związane jest zabójstwo Ministra Pierackiego, zdaje się przecież nie ulegać wątpliwości, iż związane jest ono — bez względu na to skąd wyszedł zabójca — z atmosferą wiary w możliwość przeszczepienia na grunt polski kopjowanych skądinąd metod.

Dlatego zarządzenie o obozach izolacyjnych, choć nie radosne, wydaje nam się przecież celowe. Gdyż w sposób krótki przekonać może wszystkie pomylone głowy, że małpowanie obcych wzorów w Polsce jest nonsensem. Psychoza naśladownictwa, prowadzone go w odmiennych warunkach, zawsze musi być krótka. Obozy izolacyjne wskazujące, iż rządy pomajowe nie mają bynajmniej żadnych rysów podobieństwa do rządów Facty, czy Brueninga, powinny przyspieszyć nieuni knione otrzeźwienie.

A o to właśnie chodzi. Psychozy — nawet skazane na samorzutne wygaśnięcie należy przezwyciężać szybko, gdyż inaczej znikome liczebnie prądy mogą zatruć atmosferę tak dalece, że możliwą się staje zbrodnia godząca w honor i siłę Państwa.

Obozy izolacyjne są przeznaczone poto, — aby ludziom chorym na polityczną fikcję pokazać ad oculos polityczną rzeczywistość. — Rzeczywistość zaś wygląda tak, że Państwo rozporządza dostatecznemi siłami po temu, aby nakazać wszystkim, chcącym działać politycznie, aby zarówno swe cele jak i metody przystosowali do interesu Państwa.

Im prędzej to będzie osiągnięte, tem lepiej. Gdyż mamy naprawdę ważniejsze, — trudniejsze i bardziej pociągające prace, niż stosowanie nawet najniezbędniejszych represji.“

NA MARGINESIE.

Książka, którą „Czas“ gorąco poleca...

Jest to książka „znanego żydoznawcy“, ks. prałata Dra Stanisława Trzeciaka p. t. „Mesjanizm a sprawa żydowska“, którą „Czas“ omawia we wczorajszym swoim numerze, polecając ją gorąco swoim czytelnikom („którą czytelnikom naszym gorąco polecamy“).

Nie mamy przyjemności znać tego niedawno wydanego dzieła, ze streszczenia, podanego jednak przez „Czas“ przekonujemy się, że każdy organ wulgarnego antysemityzmu oddawna już szerzy te idee, jakim daje wyraz ks. Trzeciak, pasowany przez „Czas“ na „wybitnego znawcę talmudu“.

Ks. Trzeciak dowodzi, że mesjanizm żydowski dąży do założenia królestwa Izraela na ziemi. Żydzi tylko dlatego nie uznali mesjańskiego charakteru Jezusa, bo twórca chrześcijaństwa zbawił świat, a nie wyłącznie naród żydowski. Żydzi więc nadal czekają na takiego mesjasza, który „przyniesie ludowi Izraela panowanie nad światem“. O ile idzie o epokę obecną, to zdaniem Żydów (rozumie się, w interpretacji wybitnego znawcy talmudu, ks. Trzeciaka) znajdujemy się w przededniu zjawienia się mesjasza, zwłaszcza w Polsce (!). — Miarą poziomu naukowych wywodów ks. Trzeciaka jest fakt, iż na poparcie swej tezy cytuje on mesjańskie zapowiedzi Dra Szmarjahu Lewina z r. 1927, Nachuma Sokołowa z r. 1933, oraz Chofeca Chaima Gaona, który opracował nawet „prawodawstwo dla państwa mesjańskiego“. Żydowscy socjaliści i komuniści są wprawdzie bezbożnikami, ale mimoto i oni są mesjanistami żydowskimi, dążącymi do zainstalowania panowania żydowskiego nad światem.

Te wszystkie ponure nonsensy podpisuje „Czas“ obiema rękami, a pewne zastrzeżenia ma tylko co do uwag ks. Trzeciaka o roli żydostwa w Polsce. Ks. Trzeciak mianowicie, tak jak na całym świecie, widzi w Żydach armję dążącą w imię mesjanizmu do podboju świata, tak i w Polsce widzi tylko żydowskie organizacje „skrajne i wywrotowe“. Na to „Czas“ nie może się zgodzić, bo są przecież w Polsce także i „lojalne elementy żydowskie“, z któremi będzie się można porozumieć „co do znalezienia ujścia dla nadmiaru żydowskiego proletarjatu i pół proletarjatu handl.-rzemieślniczego“.

Recenzent ‚Czasu“ podnosi wkońcu „bardzo ciekawe zestawienia ks. Trzeciaka, ilościowego i jakościowego udziału Żydów w poszczególnych wielkich rewolucjach oraz w przygotowywaniu wszech światowej rewolucji“.

I tę **typowo antysemicką** książkę, świadczącą o tem, że **autor jej nie ma bladego pojęcia o żydostwie i żydowskiej literaturze**, poleca się gorąco w organie polskiej inteligencji, odżegnywującym się stanowczo od antysemickiej agitacji. Cóż dopiero mają wypisywać i jaką lekturę mają polecać organy przyznające się otwarcie do antysemityzmu?!!

CZESŁAW HALICZ 3)

Mendel Kanciaty

— No, co jej znowu jest? — burknął, — z temi kobietami to człowiek nawet w sobotę spokoju... — spojrzał na Kanciatego i urwał:

Twarz miał Kanciaty obrzękłą, siną, błyskał, jak rubinami, czerwonemi od płaczu gałkami oczu. W ręku miał gruby kij, na którym się opierał, widocznie w popłochu zapomniał, iż w sobotę nie chodzi się z laską lub parasolem.

— Co panu jest? — zapytał zaniepokojony pan Lewkowicz — czy, broń Boże, żona...

— Tu nie o żonę chodzi i o jej choroby — przerwał Kanciaty — tu jest gorsza rzecz z moim sy... synem... oby on się nigdy nie urodził!

— Panie Kanciaty, takie słowa w ustach ojca, to jest grzech i obraza Boska! — zawołał pan Lewkowicz i spojrzał na portret Elizy Orzeszkowej, jak zawsze, gdy coś na niego wywarło silne wrażenie.

— Panie Lewkowicz, tu stała się ostatnia rzecz... ja mam żal do Pana Boga za to, że mi pozwolił doczekać takiej chwili.

— Niech się pan uspokoi... a potem mi pan opowie, o co idzie... Ja panu przedewszystkiem dam laurowych kropel...

— Nie trzeba mi żadnych babskich leków... ja do pana nie po lekarstwo przychodzę, a po radę...

I wtedy pan Lewkowicz dowiedział się, że do Kanciatych przyszeł list... strasznie powiedzieć... z wojskowego więzienia.

List ten Kanciaty raz już przeczytał, a teraz wspólnie z panem Lewkowiczem zaczęli odczytywać po raz drugi.

I chociaż w tym liście Dawid wił się, jak piskorz, kłamliwemi słowami, jak brudnemi łachami osłaniał nagą prawdę, obrzydliwą czułostkowością usiłował otumanić ojca, jasnym niezbitym pozostał fakt, że Dawid okradł w koszarach drugiego żołnierza, później zaś, usiłując widocznie pozorami oburzenia ratować sytuację, pobił pełniącego swą służbę podoficera.

W końcu listu Dawid donosił, że dowódcą ich pułku jest pułkownik Lucjan Żegota i zapytywał, czy to nie jest ten sam porucznik Żegota, o którym w dzieciństwie opowiadał mu ojciec. Więcej o tym pułkowniku nie pisał, obawiając się widocznie cenzury więziennej.

Mendel Kanciaty służył w swoim czasie w armji rosyjskiej. Bezpośrednim jego zwierzchnikiem był Polak, porucznik Lucjan Żegota. Pan porucznik tak sobie upodobał sprytnego, przystojnego i uczciwego żydowskiego chłopca, że fakt bardzo rzadki, wziął go na ordynansa.

— Tak, to musi być ten sam Polak — przytwierdzał Mendel. — Nazywał się Lucjan Żegota i był porucznikiem, a teraz dosłużył się widocznie rangi pułkownika. Bardzo był dobry ten pan porucznik i zawsze mawiał: „Śmieją się ze mnie koledzy, że mam ordynansa Żyda, a jabym ciebie, Mendel, nie wymienił na żadnego chrześcijanina“.

Pan Lewkowicz namyślał się przez długą chwilę, a w końcu powiedział:

— Innej rady niema, panie Kanciaty, jedź pan do tego pułkownika, padnij mu do nóg i proś o zmiłowanie nad synem Kary mu nie darują, to trudno, ale może przez pamięć na pańską uczciwą służbę i wspomnienia młodości, pan pułkownik postara się wpłynąć na sędziów, by znaleźli okoliczności łagodzące, a może nawet on sam zasiadać będzie w tym sądzie wojskowym nad pańskim synem, a wtedy...

Lecz Mendel mu przerwał:

— Ja mam prosić za tego złodzieja?! Nigdy!

— Więc po jaką radę pan właściwie przychodzi? Przecież innej rady niema — odpowiedział pan Lewkowicz. — I zresztą obowiązkiem ojca

O pokój w jiszuwie palestyńskim

Po wyroku na Stawskiego

Jerozolima (ŻAT) Centralny Komitet „Judenstaatspartei" zwrócił się do Meira Dizengowa — jako do burmistrza miasta, w którem dr. Arlosorow został zamordowany — z wnioskiem podjęcia inicjatywy w kierunku powołania komisji wybitnych osobistości żydowskich z zagranicy celem zbadania i dochodzenia prawdy w sprawie Stawskiego. — Centralny Komitet zaznacza w piśmie do Dizengowa, że „rozwijająca się w Palestynie na tle mordu dr. Arlosorowa atmosfera zatruwa życie żydowskie od przeszło roku i zagraża przyszłości kraju".

Z powodu atmosfery niezwykłego napięcia, spowodowanej przez wyrok w sprawie Stawskiego w opinji publicznej a zwłaszcza w prasie hebrajskiej, „Doar Hajom" ostrzega prasę żydowską przed skutkami zaognienia i nawołuje dziennikarzy żydowskich do zdania sobie sprawy z odpowiedzialności prasy i do zaniechania podburzania i tak już podnieconych umysłów. Pismo podkreśla, że dzieje żydowskie nie pamiętają podobnie napiętych stosunków w łonie samego żydostwa które narażają na niebezpieczeństwo cały jiszuw palestyński.

W kołach prawniczych informują przedstawiciela ŻAT-nej, że los Stawskiego będzie rozstrzygnięty wyłącznie w Palestynie, gdyż władze sądowe traktują jego sprawę jako **kryminalną**, od spraw zaś kryminalnych nie przysługuje prawo odwołania do sądu koronnego w Anglji. Gdyby sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancji, — wówczas Stawski mógłby liczyć tylko na ułaskawienie Wysokiego Komisarza. Jak ŻAT-na już donosiła, sprawa apelacyjna odbyć się ma dopiero w połowie lipca.

Jak donoszą, Stawski czuje się w więzieniu bardzo przygnębiony. Jego matka i obrona odwiedzają go dość często i usiłują dodawać mu otuchy. Wpływ tych wysiłków jest jednak bardzo słaby.

Prasa arabska nie zamieściła żadnych komentarzy do sprawy Stawskiego, ograniczając się tylko do opublikowania wyroku.

Gospodarka palestyńska

w świetle urzędowego sprawozdania

Jerozolima. (ŻAT) Z urzędowego sprawozdania departamentu dla handlu przy rządzie palestyńskim wynika, że w okresie roku 1933 import wyrobów obcych do Palestyny wzrósł z niespełna 8 (w 1932) do przeszło 11 (w 1933) milj. f. szt. Stosunek eksportu do importu Palestyny wyraża się cyfrą 6:1. — Dochody rządu z opłat celnych wynosiły w 1933 przeszło 2 milj. f. szt. Sprawozdanie zawiera ciekawą statystykę inwestycyj żydowskich w Palestynie. W samym tylko przemyśle budowlanym inwestowano przeszło 5 i pół milj. f. szt. czyli o 100 proc. więcej niż w roku poprzednim. Obszar pod uprawę owoców szlachetnych rozszerzył się w roku sprawozdawczym do **175.000 dunamów**. Liczba nowych przedsiębiorstw wynosiła 89 o łącznym kapitale zakładowym w wysokości 500 tysięcy f. szt. 15 towarzystw handlowych podwyższyło swój łączny kapitał z 87 do 180 tysięcy f. szt. Departament podnosi w swem sprawozdaniu przedsiębiorczość i fachowość imigrantów żydowskich z **Niemiec**. Departament podkreśla, że element ten znacznie przyczynił się do rozbudowy i podniesienia poziomu drobnego przemysłu palestyńskiego.

• • •

Jerozolima. (ŻAT) Departament ziemski rządu palestyńskiego przygotowuje obecnie dla Ligi Narodów sprawozdanie o stanie rolnictwa. Oparte na danych urzędowych sprawozdanie omawia również niezdrową uprawianą obecnie w Palestynie spekulację gruntową. Jak z danych rządowych wynika, w roku sprawozdawczym (1933) Żydzi nabyli 100.000 dunamów ziemi, w tem jednak tylko około 37.000 dunamów, które uprzednio były w posiadaniu arabskiem, reszta zaś pochodziła z tranzakcyj gruntowych wśród samych Żydów.

O pogromie - przy drzwiach zamkniętych

Praga (ŻAT) W tych dniach odbyła się przed sądem w Ansbach sprawa sądowa, będąca odgłosem pogromu Żydów w ubiegłej wiosny w bawarskiem mieście Gunzenhausen. Jak wiadomo, w czasie pogromu dwóch Żydów w „sposób zagadkowy" zakończyło życie. Na ławie oskarżonych zasiadło 19 osób, przeważnie narodowych socjalistów, których sąd skazał na karę więzienia od 3 do 10 miesięcy. Sprawa w Ansbach odbyła się w ścisłej tajemnicy. O jej przebiegu został ogłoszony lakoniczny urzędowy komunikat, w którem władze stwierdziły, że „główna rozprawa ponad wszelką wątpliwość dowiodła, iż przyczyną obu wypadków śmiertelnych było samobójstwo". Żadne jednak pismo niemieckie nie ogłosiło szczegółów z rozprawy, taksamo jak w swoim czasie prasa niemiecka nic nie donosiła o pogromie w Gunzenhausen. Jak wiadomo, wersja o „samobójstwie" była lansowana przez władze niemieckie już nazajutrz po wydarzeniach w Gunzenhausen. Wbrew tej wersji naoczni świadkowie wypadków stwierdzili, że obaj Żydzi — jeden 16-letni i drugi przeszło 60-letni — zostali zamordowani przez hitlerowców. Jak wiadomo, dwaj dziennikarze angielscy, którzy w swoim czasie przy byli do Bawarji celem zbadania wydarzeń, zostali aresztowani i po przetrzymaniu ich przez pięć godzin w areszcie zostali deportowani z Niemiec.

W Niemczech nie wolno wydać książki o lordzie Readingu

Londyn (ŻAT) „News Chronicle" donosi, że niemiecka firma wydawnicza, która zamierzała wydać niemiecki przekład książki p, R. Walker-Smith'a pt. „Lord Reading and his Cases", zakomunikowała obecnie londyńskim wydawcom książki o „trudnościach, które niewątpliwie powstaną przy wydawaniu tej książki po niemiecku z tej racji, że lord Reading jest Żydem".

600 tys. dolarów dla uchodźców niemieckich

Nowy York (ŻAT) Komisarz Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec p. James MacDonald udaje się do Europy. Na cześć p. MacDonalda odbył się w Nowym-Yorku bankiet pożegnalny z udziałem wybitnych osobistości żydowskich i chrześcijańskich. W nowoyorskiej akcji na rzecz uchodźców niem. zebrano dotychczas 600.000 dol.

---

jest ratować swoje, najgorsze choćby dziecko.

Mendel pochylił głowę i w milczeniu wyszedł z mieszkania pana Lewkowicza.

Wypędzony niemal z domu przez żonę, która mówiła, że będzie miał na sumieniu nietylko los syna, ale i jej śmierć, bo ona się zabije, jeżeli Mendel nie będzie ratował dziecka, Kanciaty wyjechał do owego miasteczka na Kresach.

Kiedy po kilku dniach p. Lewkowicz dowiedział się, że Kanciaty wrócił, rzucił wszystkie swe zajęcia i pobiegł do niego.

Sklepik był zamknięty. W kuchni siedziała Kanciata i obierała, a raczej zdawało jej się, że obiera kartofle.

— Gdzież mąż? — zapytał p. Lewkowicz.

— On dla mnie już nie jest mąż, — odpowiedziała kobieta — on nawet nie jest obcy człowiek, a mój najgorszy wróg, bo on jest kat mojego dziecka i niech Pan Bóg jego skarze zato!

— Czy pani zwarjowała?! — krzyknął gniewnie pan Lewkowicz. — Pani jest zła kobieta i to panią Pan Bóg może skarać za takie słowa!

A po chwili zapytał już spokojniej:

— Co on takiego zrobił?

— Niech pan idzie do pokoju, to pan sam się zapyta. On tam siedzi sam jeden, jak pies, bo on zresztą gorszy jest od psa.

Pan Lewkowicz wszedł do sypialni, która łącznie z kuchnią stanowiła całe mieszkanie Kanciatych.

Kanciaty siedział przy oknie na starym, ceratą obitym fotelu i jakgdyby patrzył na ulicę, lecz spojrzenie jego było tępe i mętne, jak dawno niemyte szyby tego okna.

Rezolutny zwykle pan Lewkowicz, szepnął nieśmiało:

— Więc... więc pan wrócił...

— Ano, tak... jak pan widzi, wróciłem...

— I cóż? — zapytał cicho pan Lewkowicz.

— Ano... nic... — odpowiedział obojętnie Kanciaty.

Pan Lewkowicz trochę się zniecierpliwił:

— Panie Kanciaty, przychodził pan do mnie po radę, to teraz odpowiedz mi pan jak człowiekowi i jak przyjacielowi.

— Co ja mam panu opowiedzieć? Nic nie zrobiłem i koniec.

— Więc ten pułkownik jest taki twardy i okrutny człowiek, że nic go wzruszyć nie zdołało?

— Kto panu powiedział, że on jest twardy i okrutny? On jest dobry i szlachetny człowiek, daj Boże, żeby więcej takich było na świecie.

— A jednak... nic dla pana zrobić nie chciał...

— Jak on mógł coś dla mnie zrobić, kiedy on nic nie wie?

— Jakto „on nic nie wie?" Przecież pan pojechał poto, by mu przypomnieć się i prosić za syna, więc on teraz wszystko wie.

(Dokończenie nastąpi).

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

DEKLARACJA „HANOAR HACJONI" na konferencji ogólnych sjonistów tzw. progresywnych w Palestynie.

Młodzież ogólno-sjonistyczna (Achwa, HAZ, Hanoar Hacjoni, Haowejd Hacjoni) zjednoczona w ruchu światowym „Hanoar Hacjoni" uchwaliła w związku z konferencją progresywnych sjonistów w Palestynie: 1) Hanoar Hacjoni uważa tę konferencję, jako zebranie informacyjne części ogólnych sjonistów w Palestynie, składającej się z kół należących do organizacji ogólno-sjonist. w Palestynie oraz z kół pozostających zewnątrz niej. 2) Celem konferencji jest wyjaśnienie, czy istnieje wspólna platforma ideowa oraz czy niema zasadniczych różnic między rozmaitemi odłamami, które biorą udział w zjeździe. O ile okaże się, że jest wzajemne zrozumienie, przyłączą się te elementy do organizacji ogólno- sjonist. w Palestynie celem zmiany jej kierunku i oblicza dzisiejszego oraz uzdrowienia ogólnego sjonizmu w Palestynie. 3) Hanoar Hacjoni stoi na straży jedności i całości organizacji ogólno-sjonist. w Palestynie i golusie i widzi potrzebę stworzenia z niej siły samodzielnej pod względem ideowym, politycznym i organizacyjnym, aby nie ulegała wpływom poszczególnych partyj. 4) Naszem stanowiskiem jest, że rozdział na grupy A i B nie wypływa z różnic zasadniczych, tylko jedynie z niejasności ideowej, która do dziś panuje w ogólnym sjoniźmie i która umożliwia skrajnym elementom z obydwu grup zacieranie jego samodzielności. Przez krystalizację ideową zostaną oddalone te czynniki i stworzy się silne podstawy organizacyjne, które są wstępnym warunkiem rozwoju i postępu ogólnego sjonizmu. 5) Z tych powodów nie identyfikuje się Hanoar Hacjoni ani z grupą A ani B i za żadną cenę nie weźmie udziału przy tworzeniu nowej organizacji ogólno-sjonistycznej w Palestynie, która może pogłębić rozłam i sprowadzić go w zasięgu świętowym.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Japonja w... Brzezinach

4 złote za 36 godzin pracy!

Od dłuższego czasu Brzeziny — ośrodek chałupnictwa krawieckiego w Polsce — przeżywają poważny kryzys, wywołany w pierwszym rzędzie zubożeniem ludności wiejskiej, spadkiem jej zdolności nabywczej, a stąd zmniejszenie popytu na konfekcję.

Drugą przyczyną krytycznej sytuacji Brzezin jest spadek eksportu konfekcji polskiej, tembardziej, iż produkcja Brzezin obliczona jest w znacznej mierze właśnie na eksport. Jakkolwiek eksport brzezińskich spodni do Anglji utrzymał się naogół na poziomie dotychczasowym, to wywóz konfekcji lepszej do Holandji i Francji wydatnie się zmniejszył. Również rynek południowo- afrykański poważnie zmniejszył swe zapotrzebowanie na konfekcję polską.

Przed świętami wielkanocnemi sytuacja w Brzezinach poprawiła się w pierwszym rzędzie na skutek strejku chałupników; magazynierzy łódzcy, nie chcąc stracić sezonu, wszystkie prawie zamówienia kierowali do Brzezin. Po zakończeniu strejku chałupników w Łodzi, strejk taki wybuchł w Brzezinach.

Kilkutygodniowy zatarg, zakończył się przegraną chałupników. Zatarg chcieli wykorzystać czeladnicy, pracujący u chałupników, których sytuacja jest bodajże najgorsza w całej Polsce w tej dziedzinie. Chałupnicy brzezińscy pracują w ten sposób, że majster nakłada na 6 czeladników tzw. kontyngent dzienny, który wynosi przeciętnie 20 marynarek i 35 par spodni. Czeladnik nie jest w stanie wykonać tej pracy w jednym dniu, wykańcza ją więc dnia następnego, otrzymując jednak wynagrodzenie tylko za jeden dzień. W ten sposób za 36 godzin pracy czeladnik otrzymuje 4 złote.

Przeciwko temu systemowi kontyngentów dziennych wystąpili czeladnicy, żądając zapłaty za tyle dni, ile czeladnik pracuje. Po dwumiesięcznym strejku czeladnicy zmuszeni byli powrócić do pracy na dawnych warunkach, chałupnicy stwierdzili, że najmniejsza nawet podwyżka płac czeladników uczyniłaby kalkulację nieopłacalną, z powodu niskich stawek, jakie otrzymują od magazynierów.

Nad czem radzili „drzewiarze“ w Krakowie?

Onegdaj odbyło się w siedzibie Zrzeszenia Przemysłu i Handlu Drzewnego w Krakowie zebranie Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Zw. Drzewnych. Obradom przewodniczył prezes Rady Naczelnej Krystyn Ostrowski przy udziale przedstawicieli największych ośrodków zorganizowanego przemysłu i eksportu drzewnego. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji na temat wytworzonej sytuacji na rynku międzynarodowym w szczególności w związku z trudnościami eksportowemi do Niemiec, wobec wprowadzenia ograniczeń dewizowych, poświęcono uwagę również sprawom standaryzacji materjałów drzewnych, kodyfikacji zwyczajów handlowych oraz organizacji sądownictwa polubownego. Te dwie ostatnie sprawy są przedmiotem prac w poszczególnych ośrodkach. Szczególnie dużo uwagi poświęcono zagadnieniu taryf kolejowych w związku z upływem terminu w dniu 1 września br. obowiązywania taryf aneksowych na drewno. Jak wiadomo, 1 września br. mają być cofnięte ulgi taryfowe na przewóz drewna. Komitet Wykonawczy wyraził przeświadczenie, że cofnięcie taryf aneksowych mogłoby zaciążyć na dalszym eksporcie drewna. Sprawa taryf jest przedmiotem rozważań Komisji Taryfowej Min. Komunikacji.

Słuszne postulaty podatkowe przedstawicieli handlowych

Przedstawiciele handlowi, wykupujący świadectwa kat. IIb, zmuszeni są do opłacania zaliczek na podatek obrotowy na podstawie obrotu roku poprzedniego, nawet i w tych wypadkach kiedy prowadzą prawidłowe książki handlowe, które pozwalają na stwierdzenie obrotów faktycznych.

Ponieważ ten stan rzeczy powoduje dotkliwą niedogodność dla wspomnianej kategorji przedstawicieli handlowych, Zarząd Główny Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych w Warszawie wystąpił do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zezwolenie na uiszczanie przez przedstawicieli handlowych, wykupujących świadectwa kat. IIb, a prowadzących prawidłowe książki handlowe, zaliczek kwartalnych w ratach miesięcznych na podstawie obrotów wykazywanych książkami handlowemi.

Kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa

Wobec zamierzonego uruchomienia przez Bank Polski kredytu na zaliczki zbożowe w sezonie 1934-1935. Ministerstwo Skarbu ustaliło następujące warunki tego kredytu:

Termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać dn. 30 czerwca 1935 r. W stosunku do indywidualnych pożyczkobiorców okres spłat tego kredytu może być skrócony do 1 maja 1935 r.;

Jako normę wysokości zaliczki udzielanej rolnikowi — pożyczkobiorcy ustala się od 100 kg. żyta i owsa — 7 zł., jęczmienia — 8 zł., pszenicy — 10 zł.;

Instytucje, rozprowadzające kredyt zaliczkowy nie mogą pobierać od rolnika — pożyczkobiorcy, więcej, aniżeli 4 i pół procent w stosunku rocznym.

Ulgi kolejowe przy przewozie motycykli

Pragnąc przyjść z pomocą rozwojowi sportu motocyklowego, Ministerstwo komunikacji przyznało znaczną ulgę przy przewozie motocyklów w wagonach bagażowych. Zamiast normalnej opłaty bagażowej będzie mógł udający się w podróż motocyklista zabrać ze sobą motocykl na bagaż za ulgową ceną ryczałtową, wynoszącą 5 zł. za przejazd do 150 km. i 10 zł. za przejazdy dalsze.

Przy przewozie motocyklów z przyczepką opłata wyniesie dwa razy tyle, a przy przewozie pociągami pospiesznemi jeszcze o 1/4 drożej

Ulga przysługuje członkom Polskiego Zw. Motocyklowego za zaświadczeniem, wystawionem przez Związek, przez co wykluczone będą od ulgi przewozy motocyklów w celach handlowych.

Na dalszych odległościach zniżka wynosi do 80 proc. opłat normalnych. i przyczyni się z jednej strony do ułatwiania raidów, wycieczek dalekich itp., z drugiej strony kolej uzyska w motocyklistach nowych podróżnych.

Pauperyzacja mas żydowskich w Polsce

W tych dniach ukaże się kolejny numer wydawnictwa Z. I. N. „Jiwo- Bleter“. Numer zawiera m. in. obszerną rozprawę Jakóba Leszczyńskiego o pauperyzacji ludności żydowskiej w Polsce, opartą na danych o etacie gmin żydowskich. Autor artykułu wywodzi, że 3/4 lub 4/5 ogółu ludności żydowskiej w Polsce składa się z mas ubogich, które nie są w stanie płacić nawet 5 zł rocznego etatu lub płacących najwyżej od 5 do 10 zł rocznie. „Zamożny wierzchołek żydowskiej piramidy społecznej“ wynosi zaledwie 1 proc. ludności żydowskiej, zaś wraz ze średnią warstwą najwyżej 5 proc. Między szeroką warstwą biedy żydowskiej a wąziutką warstwą zamożności znajduje się warstwa średnia ludzi, utrzymujących się na stopie bardzo skromnej i wynosi około 15 proc. ludności żydowskiej. Pauperyzacja mas żydowskich w ostatnich latach kryzysowych spowodowała, że ta średnia warstwa stała się jeszcze węższa i jej kosztem bardziej jeszcze rozszerzyła się warstwa dolna, warstwa biedy żydowskiej w Polsce.

Koncern Wspólnoty Interesów — nadal pod nadzorem sądowym

Nasz korespondent katowicki (K) donosi:

Jak wiadomo, z dniem 29 bm. upływa termin 3-miesięczny nadzoru sądowego nad koncernem Wspólnoty Interesów. Według zebranych przez nas informacyj nadzór sądowy nad koncernem będzie przedłużony o dalsze 3 miesiące. Dotychczasowe prace nadzoru sądowego posunęły się dość znacznie. Idą one stale w kierunku badania kont, zwłaszcza charakteru tych kont, co w sanowaniu koncernu Wspólnoty Interesów odgrywa bardzo ważną rolę. Wiadomo bowiem powszechnie, że niemiecka gospodarka prowadzona była niezbyt przejrzyście, co leżało w interesie Flicka i jego popleczników w osobach niemieckich dyrektorów, kierujących koncernem, by zataić względnie zagmatwać rozmaite transakcje o charakterze spekulacyjnym. Mamy tu na myśli transakcje akcjami przy tworzeniu koncernu Wsp. Interesów t. j. połączeniu Kat. Sp. Akc. ze zjednoczonemi Królewską i Laurą, założenie holdingowego przedsiębiorstwa w Nowym Jorku, obciążanie przedsiębiorstw położonych na terenie Górnego Śląska ciężarami przedsiębiorstw tego koncernu położonych w Niemczech itp. Wyniki tych badań narazie nie są jeszcze ujawnione, lecz — jak się dowiadujemy — zapowiadają się dość sensacyjnie.

PRAWO I ŻYCIE.

Rozporządzenie o rejestrach skazanych

Dnia 1 lipca br. wchodzi w życie rozp. ministra sprawiedliwości o prowadzeniu rejestrów skazanych (Dz. Ust. Nr. 51 poz. 478). Rejestry te, zawierające informacje o prawomocnych wyrokach, prowadzi Ministerstwo Sprawiedliwości na podstawie kart karnych, sporządzanych przez sądy grodzkie i okręgowe oraz przez sądy pracy we wszystkich przypadkach skazania za zbrodnie i występki. Karty karne mają być sporządzane w ciągu 7 dni od uprawomocnienia się wyroku skazującego lub otrzymania aktów sprawy z wyższej instancji i przesłane niezwłocznie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Sądy i prokuratury obowiązane są nadto wysyłać do Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienia o zarządzeniu wykonania zawieszonej kary, o rozesłaniu i odwołaniu listów gończych, o zmianie wyroku prawomocnego w postępowaniu wznowionem, o warunkowem zwolnieniu nieletniego, o zarządzeniu zatarcia skazania. Rejestr skazanych prowadzi się w porządku alfabetycznym według nazwiska rodowego osoby skazanej. Karty karne usuwane będą z rejestru w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia o śmierci osoby skazanej, zatarcia skazania lub zarządzenia skreślenia z rejestrów w drodze łaski, amnestji oraz w przypadku wydania wyroku uniewinniającego w postępowaniu wznowionem. Skreśleniem z rejestru skazań następuje też upływie 50 lat od daty wydania ostatniego wyroku dla skazanych w wieku do lat 20, po upływie 40 lat dla skazanych w wieku do lat 30, po upływie 30 lat dlas kazanych w wieku do lat 40, po upływie 20 lat dla skazanych w wieku do lat 50 i po upływie 10 lat dla skazanych w wieku do lat 60 i wyżej. Z rejestru skazań udzielane będą informacje władzom i instytucjom państwowym, organom samorządowym oraz organom, powołanym do prowadzenia i ustalania list wyborczych. Także władze zagraniczne otrzymywać mogą informacje z rejestru skazań na zasadzie wzajemności. Osoby prywatne otrzymywać mogą z rejestru zaświadczenia o własnem nienotowaniu lub wykaz swoich skazań.

Galerja świadków zeznaje o przeszłości oskarżonych

Czwarty dzień procesu o mord przy ul. Potockiego

Kraków, 22 czerwca.

(rg) Czwartkowa rozprawa rozpoczyna się z pewnem opóźnieniem. Na sali rozpraw rozlega się dzwonek o godz. 9'50 przedp.

Przewodniczący ogłasza na wstępie uchwałę trybunału, dopuszczającą wnioski obrony co do nowych świadków. Następuje wywoływanie nazwisk świadków. Padają m. in. nazwiska profesorów Rosego, Piwki, Ostrowskiego, Cybulskiego, Skoczylasa, Kanockiego, Jarockiego, — wywołując ogólne poruszenie na sali. Z pośród rodzin oskarżonych zjawili się matka Dońca i matka Schenkirzyka. Ogółem wezwano na dzisiaj 32 osoby.

Młodzieńcze lata Schenkirzyka

Serję dzisiejszych świadków rozpoczyna prof. Jan Ostrowski, który uczył w roku 1922/23 Schenkirzyka w gimnazjum. Był on zawnioskowany na okoliczność, że Schenkirzyk był jednostką egzaltowaną o słabej woli, podlegającą wpływom. Świadek o wszystkich tyh momentach nie może jednak niczego powiedzieć poza tem, że Schenkirzyk był przeciętnym uczniem. O studjach gimnazjalnych Schenkirzyka mówi również prof. Stanisław Piwko. Uczył go od klasy V. do VIII. Był uczniem spokojnym, bez zarzutu. Zachowanie miał „bardzo dobre“, jedynie w VIII. kl. opuszczał więcej godzin. Trudno świadkowi wydać sąd o tem, czy był słabej woli, raczej jednak ulegał on wpływom.

Obr. dr. Hofmokl- Ostrowski: Jak pan jednak jako pedagog może sobie wytłumaczyć zejście takiego chłopca na śliską drogę?

— Jest czas, kiedy kończy się wpływ rodziców i szkoły. Jest czas, kiedy młody człowiek traci hamulce uczuciowe w szkole i ulega innym wpływom. Fantazja niezdrowa może wytłumaczyć zejście na tę śliską drogę.

O zachowaniu się Schenkirzyka w gimnazjum opowiada również prof. Rose. Znał go jako ucznia grzecznego i spokojnego. Również dla niego zbrodnia Schenkirzyka jest zagadką.

Koledzy z akademji mają głos

Witold Sperczyński zna Schenkirzyka od lat 4 tj. od czasu pobytu na Akademji. Zna go jako dobrego i solidnego kolegę, który był zawsze grzeczny i uprzejmy. Był naturą słabą, nie miał własnego zdania.

— Czy usiłował wyrwać się z pod wpływu Bobrzeckiego? — Tego nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że prof. Pautsch radził Schenkirzykowi, aby wyrwał się z pod wpływu Bobrzeckiego. Ostatnio powodziło się Schenkirzykowi nieszczególnie. Było u niego „niebardzo z forsą“.

Obrońca dr. Bardel: Czy może pan przytoczyć jakiś wypadek złego wpływu Bobrzeckiego na Schenkirzyka? — Świadek mówi o tem, że Bobrzecki odeigał czasem Schenkirzyka od pracy. Konkretnego wypadku złego wpływu nie może jednak przytoczyć.

Koledzy studentów omawiając ich zbrodnię zastanawiali się nad ich pobudkami. Doszli do przekonania, że po Bobrzeckim można się było tego spodziewać, ale po Schenkirzyku nigdy. Były zebrania, na których dyskutowano o zbrodni. Część studentów doszła do przekonania, że oni popełnili straszną zbrodnię, że muszą być ukarani, a koledzy muszą się od nich odseparować. Świadka zastanawiało, jak mógł do tego rękę przyłożyć Schenkirzyk. I na ten problem nie znalazł on odpowiedzi.

Na podobne jak powyżej okoliczności zeznaje Józef Kusek, student Akademji Sztuk Pięknych. Poznał on Schenkirzyka przed 5 laty. Był to chłopiec solidny i porządny, tak, iż koledzy nie chcieli poprostu wierzyć, iż dopuścił się tego czynu. Zdaniem świadka, Bobrzecki wywierał na Schenkirzyka niekorzystny wpływ. Bobrzeckiego uważano za hochsztaplera.

Na Akademji uważano Schenkirzyka za jednego z najzdolniejszych uczniów. Tendencji do lekkiego życia nie można było u niego zauważyć, raczej skłonność do poważnego traktowania problemów. Zbrodnię Schenkirzyka tłumaczy świadek słabą wolą i złemi wpływami.

Zeznania przyjaciółki Dońca

Wśród ogólnego zainteresowania przystępuje trybunał do przesłuchania świadka Marji Cięcielowskiej, kochanki Dońca.

Przew.: Jak długo panienka zna Dońca?

— Od dwóch lat. Byłam jego przyjaciółką i odwiedzał mnie stale w domu. Zajmował się wówczas dorożkarstwem. W lecie 1933 począł mnie zaniedbywać. Przebywał u mnie krótko, poczem odchodził, mówiąc, że musi się spotkać z jakimś Władkiem.

— Czy Doniec nie kradł nigdy?

— Ja u niego żadnej kradzionej rzeczy nie widziałam. Pracował u dorożkarza, a potem w sklepie. Przez 5 miesięcy byłam w więzieniu i wyszłam dopiero 28 kwietnia. Spotkałam wówczas Dońca znowu, ale niczego podejrzanego u niego nie zauważyłam. Nie dawał mi żadnych pieniędzy. Na święta pojechał do domu.

— Czy pani poznała Dońca pod jego nazwiskiem czy też jako „Janka Wiedeniaka“?

— Słyszałam, że go tak przezywali.

Starają się o posadę...

Wotant dr. Ostręga: Czy panią to nie zdziwiło, że Doniec jako dorożkarz utrzymuje tak bliskie stosunki z akademikami?

— Owszem, dziwiło mnie to nawet bardzo, że tak do nich szedł i zapytałam go nawet, czy kocha się w tym Władku. Doniec ofuknął mnie wtedy i powiedział, że tych akademików poznał w czasie przewożenia ich swą dorożką i oni starają się dla niego o posadę w Akademji Sztuk Pięknych.

Skolei zeznaje świadek Paluch, robotnik.

Przew.: Czy pan zna Dońca?

— Poznałem go dopiero poczas Zielonych Świąt. Odwiedził moją sublokatorkę Cięcielewską i przespał się u niej. Przed wyjazdem dał mi 10 złotych monet, mówiąc, że to jest dolar i mogę dostać za niego 5 zł. Potem dodał mi jeszcze złoty zegarek. Przyjąłem to, a on odjechał do Kocmyrzowa.

— Czy nie słyszał pan nic o zbrodni?

— Słyszałem i przypuszczałem nawet, że te złote pieniądze i zegarek pochodzą z rabunku, ale Dońca nie znałem i obawiałem się że może wrócić i zrobić mi co złego, jakby się dowiedział, że zaniosłem to wszystko na policję. Tego samego dnia wieczór przyszła do mnie policja i przeprowadziła rewizję. Oddałem wówczas wszystkie złote monety i zegarek.

O wizję lokalną na miejscu zbrodni

Po przerwie obrońca dr. Hofmokl- Ostrowski stawia wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej w mieszkaniu dra Nüssenfelda. Obrońca domaga się również sprowadzenie na wizję osoby płci żeńskiej, celem stworzenia możliwości zademonstrowania przez oskarżonych poszczególnych faz zbrodni. Obrońca jest przygotowany na to, iż reszta ławy obrończej sprzeciwi się temu wnioskowi, niemniej jednak uważa to za konieczne.

Obrońca Schenkirzyka: dr. Aschenbrenner zgadza się na przeprowadzenie wizji, stojąc na stanowisku, iż wykaże ona niewinność jego klienta. Obrońca Bobrzeckiego dr. Bardel sprzeciwia się przeprowadzeniu wizji. Decyzję odkłada się na później.

Co mówi matka o Dońcu?

Wezwana zostaje na salę matka osk. Dońca, Julja Dońcowa. Przed przesłuchaniem jeszcze świadek protestuje przeciw fotografowaniu jej przez fotografa prasowego.

Wśród płaczu i szlochu mówi o latach dziecinnych swego syna. W czasie wychowania syna przez stryja prześladowano go bardzo, trzymano na uwięzi w brudzie.

Po jakimś czasie zabrała go do Wiednia. Tam znalazł pracę, lecz wskutek choroby oddała go do szpitala dla nerwowo chorych, gdzie przez 14 dni trzymano go w zamkniętej celi. Po zabraniu go do domu, chłopiec chciał koniecznie wyjechać do Polski twierdząc, że tutaj znajdzie pracę. Po wyjeździe do Polski nie widziała go więcej.

— Ile lat miał syn, gdy pani wyjechała z Polski?

— Dwa i pół roku. Ojciec jego, a mąż mój, bił mnie codziennie i katował, tak, że musiałam go opuścić. Wyjechałam do Wiednia, gdzie oddałam dziecko na wychowanie.

Dońcowa opowiada dalej o objawach chorobowych jej syna, który pewnego razu chciał się powiesić.

— Czy prawdą jest, że włóczył się po Wiedniu?

— To nieprawda, on zawsze siedział w domu.

Do zakładu dla nerwowo chorych oddała go z powodu zamachu samobójczego. Przy wyjściu stamtąd oświadczono jej, że syn jest nerwowo chory. Objawy nerwowości występowały również u niego w okresie późniejszym. W okresie, gdy bawił w Polsce, posyłała mu czasem różne kwoty pieniężne.

Dr. Hofmokl- Ostrowski: Syn był na obserwacji w szpitalu, dlaczego nie wypuścili go sami lecz wezwali panią? — Widocznie nie mogli go puścić samego, bo i mnie zwracali uwagę, abym na niego uważała.

— Czy miał jakieś ataki szału? — Rzucał się nieraz na mnie, krzyczał, zachowywał się niespokojnie.

— Czy w czasie, gdy był na wychowaniu, słyszała pani, aby kiedyś coś ukradł? — Nigdy. Nie słyszałam nigdy, by był karany. Był zawsze porządnem dzieckiem. Dopiero teraz wpadł między tych opryszków.

Biegły dr. Jankowski: Czy uważając, że syn jest umysłowo chory, biła go pani rzemieniem?

— Ja dziecka nie mogłam uchować. Gdybym nawet wiedziała, że jest całkiem chory umysłowo, musiałabym go zbić, aby się na mnie nie rzucił.

Świadek Józef Kurtz, urzędnik zam. przy ul. Berka Joselewicza podaje, kilka szczegółów o osk. Dońcu, który pracował przez jakiś czas we firmie „Benzol“. Zachowywał się wówczas bardzo grzecznie, cieszył się zaufaniem i był pracowity.

Doniec był solidny i uczciwy

Świadek Jakób Rauch, właściciel piekarni zatrudniał Dońca przez 1 rok jako pomocnika do obsługi. Był solidny i uczciwy, zachowywał się zawsze solidnie, czasem jedynie był nerwowy. Inkasował również pieniądze, z których zawsze wyliczał się dokładnie.

Biegły dr. Jankowski: Czy Doniec umiał wtedy liczyć? Wiedział ile jest 3x6?

— Rachunki jego były zawsze w porządku. Wszystko było dobrze obliczone i nigdy nie było na tem tle niedokładności.

Świadek Zofja Pyzioł, dozorczyni domu przy ul. Berka Joselewicza 6, była przez jakiś czas gospodynią Dońca. Zajmował się on wówczas agenturą i bardzo mało zarabiał, był jednak uczciwy. Nigdy niczego nie skradł, ani nie przynosił do domu skradzionych rzeczy.

Następnie zeznaje wuj Dońca, Stanisław Pazdalski z Kocmyrzowa. Świadek wzgl. jego ojczym zajmowali się wychowywaniem Dońca do 14-go roku życia.

Przew.: Czy Doniec kradł kiedy?

— W domu nie kradł. Poza domem nie słyszałem też nic o tem, by kogoś okradł. Po ukończeniu szkoły poszedł do pracy. Od czasu do czasu lubił się napić.

Jak Doniec schował ukradziony łup

Przew.: Jak to było teraz przed świętami?

— W piątek przed świętami wieczorem przyjechał Doniec i przywiózł pieniądze. Nie mówił skąd je ma. Nie wiedziałem też, ile było tych pieniędzy, wiem tylko, że były złote. Po przyniesieniu rozdzielił te pieniądze i zakopał w ziemi.

— Nie podejrzewaliście, skąd te pieniądze mogą pochodzić? — Nie. Pytałem go o to, ale nie chciał

powiedzieć.

Skolei zeznaje drugi wuj Dońca, Ludwik Pozdalski, rolnik z Kocmyrzowa.

— Doniec przyszedł do mnie przed Zielonemi Świętami. Przywiózł z sobą pakunek i prosił o przechowanie go. Nie wiedziałem, co w nim jest i kazałem pakunek wyrzucić do rowu, gdzie go też policja znalazła.

— Wiedzieliście o tem, że w paczce było 5.000 dol. w banknotach, 33 złote monety dolarowe i złoty zegarek?

— Zegarek widziałem, bo go miał na ręce. Powiedział, że go kupił za kilka złotych. Nie miałem pojęcia, co było w paczce, bo on mnie nawet nie prosił o zachowanie tego w tajemnicy. Dlatego też pakunek potem wyrzuciłem, pasterze bawili się nim na pastwisku i wrzucili do rowu.

Świadek Regina Kwaterowa z Kocmyrzowa, ciotka Dońca, przewiozła dorożką do Bochni pakuneczek, który jej dał Doniec. Dostała od niego za to 5 zł. Nie wiedziała co było wewnątrz.

Następnie zeznaje św. Süssmann zatrudniony w składzie dywanów p. Blühbauma przy ul. Potockiego 12. Kilka dni przed zbrodnią widział kręcących się na ulicy przed domem dwóch osobników. W chwilę potem osobnicy ci weszli do wspomnianego domu. Świadek wyszedł z biura i zastał ich wychodzących do góry. Na jego pytanie, czego szukają, oświadczył jeden z osobników, że chcą wynająć pokój. W oskarżonych nie rozpoznaje sta nowczo owych osobników, zdaje mu się tylko, że podobni byli do Dońca i Bobrzeckiego.

Przebieg rozprawy popołudniowej na stronie 14-ej

Wiadomości z kraju

Rabin Lewin — rabinem Warszawy

Jak donoszą z Warszawy, Aguda doszła do porozumienia w Gminie żydowskiej w sprawie nominacji nowych rabinów. Rabinem m. Warszawy w miejsce zmarłego rabina błp. Perlmuttera zostanie rabin rzeszowski, poseł Lewin. Ponadto zostanie zamianowanych 35 rabinów, którzy będą urzędowali w dzielnicach Warszawy. Ponieważ kadencja obecnego zarządu gminy kończy się w przyszłym roku, Aguda usiłuje przeprowadzić nominację nowych rabinów w najbliższym czasie. Zapowiedź nominacji rabinów, pochodzących głównie z kół Agudy, wywołała sprzeciw u tzw. litewskich rabinów, którzy występują przeciwko Agudzie. Litewscy rabini zażądali, by na stanowisko rabina warszawskiego powołać rabina z Wilna, Grodzieńskiego.

B. poseł Ciołkosz nadal w więzieniu

Jaż donoszą z Tarnowa do „Naprzodu“, b. poseł Adam iołkosz przebywa nadal w więzieniu. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że urlop zdrowotny dotychczas nie został podpisany i chociaż dzienniki ogłosiły, iż Ciołkosz już otrzymał urlop zdrowotny, wiadomość ta okazała się nieprawdziwa.

Poznań zapłaci 160.000 zł odszkodowania za katastrofę samochodową

Poznański sąd okręgowy cywilny ogłosił wyrok w głośnej sprawie przeciwko gminie m. Poznania i Wielkopolskiej Komunikacji Autobusowej oraz ich 2 szoferom. Sprawę wytoczono spowodu strasznego wypadku jaki wydarzył się w czerwcu r. ub. w śródmieściu, kiedy po zderzeniu między autobusem i śmieciarką miejską, śmieciarka wjechała na chodnik i okaleczyła 2-ch chłopców. Sąd uznał winę tylko gminy m. Poznania, uwolnił natomiast Wielkopolską Komunikację Autobusową i szoferów, ponieważ wypadek spowodowała wadliwa konstrukcja śmieciarki.

Gmina m. Poznania będzie musiała zapłacić 160 tysięcy zł. ofiarom wypadku.

Dwa wyroki śmierci w Tarnopolu

W Tarnopolu zapadł wyrok w sprawie morderstwa na osobie st. posterunkowego Głowiaka, który padł z ręki trzech terorystów ukraińskich. — Oskarżony Piotr Flinta skazany został na dożywotnie więzienie, oskarżeni: Kostecki Eugenjusz i Litwin Aleksander skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie.

Syn wymordował rodziców i rodzeństwo

Przed kilku dniami we wsi Pleszowola pod Włodawą wymordowano rodzinę Bojarskich, składającą się z 7-miu osób. Obecnie policja ustaliła, że sprawcą masowej zbrodni był syn zamordowanych 19-letni Jan Bojarski, oraz 20-letni jego przyjaciel Leon Waszczuk z tejże wsi. U zbrodniarzy znaleziono dwie okrwawione siekiery i zrabowane pieniądze, a na ich ubraniach ujawniono ślady krwi.

Zbrodniarze do winy przyznali się, przyczem Bojarski wyjaśnił, że powodem zbrodni był uplanowany rabunek gotówki, posiadanej przez zamordowanych rodziców. Pozatem Jan Bojarski chciał zagarnąć spadek po rodzicach i rodzeństwie w postaci 35-morgowego gospodarstwa z zabudowaniami i inwentarzem. Obu morderców aresztowano i osadzono w więzieniu.

100-letni żebrak wrócił na judaizm

Na ulicach Warszawy, a szczególnie na Nowym Świecie koło kościołów rzępolił żebrak-skrzypek, staruszek o siwych włosach, ubrany zawsze w rękawiczki. Przed laty był on Żydem, nazywał się Josek Buda, potem przeszedł na katolicyzm i zmienił imię Joska na Jana. Jest to jeden z najstarszych żebraków w Warszawie, liczy bowiem 101 lat. Przed dwoma tygodniami Buda zgłosił się do rabinatu, oświadczając, że pragnie powrócić na judaizm, gdyż czuje zbliżającą się śmierć, a chciałby leżeć obok żony. Rabini wyznaczyli mu 25-dniowy post. Po upływie piętnastu dni postu, żebrak poraz drugi zgłosił się do rabinatu, z prośbą o skrócenie postu, gdyż czuje, że umrze. Prośbę jego uwzględniono i wysłano odpowiednie dokumenty do władz z zawiadomieniem o zmianie wyznania przez żebraka.

Po zgonie ś. p. ministra Pierackiego

„Kurjer Poranny“ donosi z Białegostoku: Społeczeństwo tutejsze poruszone zostało stanowiskiem niektórych księży katolickich, odmawiających odprawiania nabożeństw za duszę ś. p. min. Pierackiego, motywując to brakiem dyrektyw z kurji metropolitalnej lub też żądających opłat za odprawienie nabożeństw. W Indurze miejscowy proboszcz ks. Kunicki odmówił prośbie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa odprawienia nabożeństwa rzekomo spowodu braku dyrektyw z kurji metropolitalnej. Gdy parafjanie wobec takiej postawy prosili o odprawienie zwykłej mszy żałobnej, odrzekł że za min. Pierackiego modli się już i tak cała Polska, on zaś ma zamówioną mszę za jedną ze zmarłych parafjanek. Oburzona ludność udała się do miejscowej cerkwi, gdzie było nabożeństwo dla prawosławnych, które odbyło się niezwykle uroczyście i okazale. W miejscowości Kryn ki ks. Szyroki zażądał za odprawienie nabożeństwa zł. 15, motywując to brakiem innych dyrektyw z kurji metropolitalnej. Po otrzymaniu pieniędzy nabożeństwo odprawił. W Grodnie wikarjusz miejscowy Krzemieniewski w porozumieniu z ks. prałatem Olszańskim zgodził się odprawić nabożeństwo, ale tylko za opłatą zł. 50. Starosta grodzieński polecił magistratowi wyasygnować żądaną kwotę. Po wpłaceniu tej sumy nabożeństwo zostało odprawione. W Ostrowiu Mazowieckim miejscowy proboszcz odmówił odprawienia nabożeństwa, zasłaniając się brakiem dyrektyw.

TELEGRAM KONDOLENCYJNY ŻYDÓW OBYWATELI POLSKICH W BERLINIE.

Do P. Prezydenta Rady Ministrów prof. Kozłowskiego nadszedł następujący telegram:

„W chwili gdy cała Polska w najgłębszej żałobie stoi nad grobem śp. ministra Bronisława Pierackiego, Żydzi obywatele polscy w Berlinie wyrażają najgłębszy żal z powodu tragicznego zgonu jednego z najlepszych synów Polski i składają hołd i cześć Jego pamięci. Organizacje Żydów polskich w Berlinie. Przewodniczący Kornfeld.

Echa wizyty Goebbelsa

Prof. T. Kotarbiński nadesłał do redakcji „Naszego Przeglądu“ poniższy list dnia 15 b. m. Redakcja publikuje ten list we wczorajszym numerze: „Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Pragnę niniejszem dać wyraz publiczny swojej solidarności z osobami, które ubolewają nad zaproszeniem ministra Goebbelsa właśnie przez Unję Intelektualną. Odczuwam jako zasadniczą niekonsekwencję, jeżeli instytucja o nazwie tak znamiennej, działająca pod przewodnictw. jednego z najbardziej reprezentatywnych intelektualistów, podejmuje się pośrednictwa w potrzebie zawodowo-dyplomatycznej, zapraszając jednego z głosicieli i realizatorów jaskrawej, a bezceremonjalnej nietolerancji wobec dzych uczciwie głoszonych przekonań. A proszę o użyczenie miejsca dla tego oznajmienia właśnie na łamach Pańskiego organu w tym celu, aby się dobitnie zsolidaryzować przy tej sposobności z ofiarami haseł i praktyk pogromowych, szerzących się, niestety, ostatnio zwłaszcza i przedewszystkiem wobec Żydów — również w naszym kraju. Łączę wyrazy wysokiego szacunku. Tadeusz Kotarbiński“.

O honor ś. p. Artura Schroedera

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych wraz z komisją rewizyjną na posiedzeniu odbytem w dniu 19 czerwca br. powzięła następującą jednomyślną uchwałę:

Oszczercza kampanja, prowadzona od dłuższego czasu przeciw Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. wynikała z fałsz. ambicyj i niskich pobudek jednostek roszczących sobie prawo do kierowania ruchem artystycznym Krakowa i zawładnięcia placówką Towarzystwa. Metody powyższej walki doprowadziły do tragicznej śmierci śp. Artura Schroedera, sekretarza Twa Przyjaciół Sztuk Pięknych i stały się zaczynem bezkrytycznych wersyj, spotwarzających pamięć ś. p. zmarłego.

Wobec powyższych insynuacyj Dyrekcja Twa Sztuk Pięknych komunikuje, że przeprowadzone sądownie badanie ksiąg Towarzystwa wykazało zupełną bezpodstawność oszczerczych zarzutów, stwierdzone pismem p. Prokuratora Okręgowego z dnia 18. 6. 1934 r. VIII. Ds. 609/34.

Fakt ten rehabilituje całkowicie honor ś. p. Artura Schroedera, a oszczerców stawia pod pręgierz opinji publicznej. W związku z tem Wydział Towarzystwa uchwalił na podstawie paragr. 10 statutu wykluczyć jednego z organizatorów tej akcji z grona członków Twa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a ścigać sądownie wszystkich, którzy pamięć ś. p. zmarłego spotwarzać będą.

Członkowie Dyrekcji Twa: Prezes prof. Władysław Jarocki, wiceprezes dr. Józef Muczkowski, wiceprezes Dyr. Jan Krzyżanowski, członkowie Dyrekcji: Poseł Marjan Dąbrowski, inż. Filipkiewicz Stanisław, prof. dr. Glatzel Jan, Grott Teodor, Jabłoński Mieszko, dr. Klein Franciszek, Krzyżanowski Marjan, inż. Mączyński Franciszek, prof. Popławski Stanisław, prof. dr. Seweryn Tadeusz, rektor Weiss Wojciech.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Filipkiewicz Stefan, Pruszyński Wirgil, Witkiewcz Kazmierz, dyr. Żychowicz Władysław.

*

Równocześnie z powyższą uchwałą otrzymaliśmy ulotkę, zatytułowaną „O cześć człowieka i kulturę Krakowa, przyczyny śmierci ś. p. Artura Schroedera“, która zawiera nader ciekawe perypetje kampanji przeciw zarządowi Towarzystwa Sztuk Pięknych i dyr. Schroederowi, kampanji, której ś. p. Schroeder nie miał siły przeżyć, wobec czego popełnił samobójstwo.

KRONIKA

CZERWIEC



Wschód słońca 3 m. 14

Zachód słońca 19 m. 37

PIĄTEK 9 Tamuz 5694

Z Organizacji Sjonistycznej

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej wysłała do wszystkich Komitetów Lokalnych ankietę w sprawie stowarzyszeń starszej młodzieży stamsjonistycznej Egzekutywa wzywa wszystkie Komitety Lokalne, by bezwłocznie wspomnianą ankietę należycie wypełniły i posłały zpowrotem.

Równocześnie Egzekutywa przypomina Komitetom Lokalnym treść cyrkularza w sprawie rejestracji towarzyszy partyjnych, którzy wyjechali do Palestyny i wzywa do bezwzględnego wykonania poleceń w tymże cyrkularzu zawartych.

Przed zjazdem Polaków z całego świata w Krakowie

Jak już donosiliśmy, w dniu 10 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie wielki zjazd Polaków z za granicy, oraz zlot kilku tysięcy młodzieży polskiej z emigracji. Ze wszystkich stron świata przybędą do Krakowa przedstawiciele 8 miljonów Polaków zamieszkałych w 20 krajach kuli ziemskiej. Właściwe obrady zjazdu toczyć się będą przez 4 dni w Warszawie, poczem nastąpi przyjazd kongresu i zlotu do Krakowa. Zjazd ten posiada wielką doniosłość ogólnopaństwową, zacieśni bowiem więzy braterskiej jedności pomiędzy społeczeństwem w kraju i zagranicą, oraz położy podwalinę do pla nowej i zorganizowanej pracy dla państwa.

Celem należytego powitania i przyjęcia w Krakowie drogich gości, zawiązany zostanie z inicjatywy Zarządu m. Krakowa komitet obywatelski z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego. Pierwsze organizacyjne posiedzenie tego komitetu odbędzie się dziś w piątek 22 bm. o godz. 18-tej w sali konferencyjnej Ratusza.

Otwarcie leżalni TOZu

W ubiegłą środę otwarta została na Woli Duchackiej pod Krakowem leżalnia (półsanatorjum) TOZu dla chorych na gruźlicę. Leżalnia wybudowana staraniem zarządu TOZu, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia dla leczenia gruźlicy. Po raz pierwszy czynna była leżalnia w ubiegłym roku, gdy przez przeciąg trzech miesięcy letnich udzielała opieki blisko stu chorym.

Mimo nadzwyczaj ciężkich warunków finansowych, zarząd TOZu, uważając, zgodnie z obecnemi poglądami wiedzy lekarskiej, leczenie na otwartem powietrzu, słońcu, przy odpowiedniem odżywianiu i troskliwej opiece lekarskiej za najskuteczniejszy środek walki z gruźlicą, uruchomił ją ponownie w bieżącym roku na przeciąg miesięcy letnich pod kierownictwem 2 lekarzy specjalistów.

Na pozostałe jeszcze wolne miejsca zgłoszenia przyjmuje Poradnia Przeciwgruźlicza TOZu w Krakowie, Skawińska 8 w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 5-tej do 7-mej popoł.

Poświadczenia zamieszkania dla ulg kolejowych

Ministerstwo komunikacji wprowadziło ostatnio ulgi kolejowe, z których w okresie wakacyj szkolnych korzystać mogą wspólnie mieszkający członkowie rodzin (oboje lub jedno z rodziców z dziećmi, albo małżonkowie). Dla uzyskania tego rodzaju ulgi niezbędne jest m. in. przedstawienie potwierdzenia wspólności zamieszkania osób.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło, aby zarządy gminne i miejskie wydawały potwierdzenia wspólnego zamieszkania możliwie szybko i sprawnie. Opłaty, pobierane za tego rodzaju potwierdzenia, nie powinny być nazbyt wysokie i nie powinny przekraczać 20 gr. od jednego egzemplarza, czyli łącznie 60 gr. Potwierdzenia mogą być wydawane jednym i tymsamym osobom kilkakrotnie.

— **WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA DOBR. „GEMILATH CHASUDIM"** w Krakowie odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 16.30, zaś z braku kompletu bez względu na ilość obecnych o godz. 17-ej w lokalu przy ul. Skawińskiej 2 z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności Zarządu za okres 1 stycznia 1933 do 31 marca 1934. Zatwierdzenie zamknięć rachunkowych. Uchwalenie budżetu na okres 1 kwietnia 1934 do 31 marca 1935. Wybory: a) 2-ch członków Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu polubownego. Wnioski i interpelacje.

— **ZE ZWIĄZKU WIERZYCIELI WOJ. KRAKOWSKIEGO W KRAKOWIE.** W sprawie projektu ustawy o zapobieganiu upadłości, odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 19-tej w lokalu własnym, w Krakowie, Rynek główny 33, plenarne posiedzenie członków, na którem syndyk Związku adw. dr. Emil Haubenstock wygłosi odnośny referat, poczem uchwalony zostanie materjał w formie memorjału Komisji Kodyfikacyjnej i Rządowi przedłożyć się mający.

— **NOWA PLACÓWKA ARTYSTYCZNA** powstała w naszem mieście. Świeżo zalegalizowało Starostwo Grodzkie Towarzystwo Propagandy Sztuk Plastycznych. Nowa organizacja, licząca około 60 członków, której celem jest szerzenie zainteresowania się sztuką i współdziałanie z towarzystwami i związkami artystycznemi, zorganizowało już w bieżącym sezonie szereg odczytów z dziedziny plastyki, muzyki i teatru.

Pierwszy miesiąc nowej taryfy telefonicznej

Kraków, 22 czerwca.

Na apel nasz o zapodawanie szczególnie jaskrawych wypadków podwyżki nowej opłaty telefonicznej w stosunku do dotychczasowej, otrzymaliśmy szereg listów, z których wynika, że podwyżki opłat są bardzo znaczne, zaś niejednokrotnie dochodzą do kwot wprost olbrzymich. Prawie wszyscy nasi korespondenci wskazują na konieczność albo zmiany systemu licznikowego i przyjęcie z powrotem systemu ryczałtu, — oczywiście wydatnie zniżonego, — albo też podniesienie kontyngentu rozmów. Jedni uważają, że wystarczy podnieść kontyngent do 150 rozmów miesięcznie (lekarze, adwokaci i inżynierowie), inni domagają się kontyngentu conajmniej 200 rozmów miesięcznie (kupcy), inni wreszcie domagają się jeszcze większego kontyngentu rozmów (hotele i restauracje). Zwracają nam również uwagę, że rabat 5-procentowy na mylne połączenia jest stanowczo za niski i rabat ten powinno się podwyższyć do 10 procent.

Szczególnie ze strony właścicieli restauracyj i cukierń podnoszą, że nowa taryfa telefoniczna odbija się dotkliwie na ich interesach, albowiem wielu klijentów nie chce poprostu opłacać rozmowy i oburza się, gdy się tę opłatę dolicza do rachunku. Nie można też sprawdzać, ile kto prowadzi rozmów, wszedłszy raz do kabiny telefonicznej. Może ich być kilka (nie licząc mylnych połączeń), a właściciel stacji telefonicznej otrzymuje opłatę tylko za jedną rozmowę.

Swego czasu ostrzegaliśmy abonentów, że prawdopodobnie licznik nie będzie sprawnie funkcjonował i zalecaliśmy zapisywanie każdej rozmowy telefonicznej, dla możności sprawdzenia z rachunkiem i ewentualnej reklamacji Jak z otrzymanych listów wynika, przewidywania nasze były trafne. Jedna z firm donosi nam:

„Dyrekcja Poczt przesłała nam rachunek za rozmowy telefoniczne w maju na zł. 450, albowiem licznik wybił 4,500 rozmów.

Na skutek reklamacji naszej okazało się, że licznik zaciął się i ustalono rozmów 275. Dlaczego licznik, który zaciął się, zamiast przestać liczyć, wybił tę nieprawdopodobną ilość rozmów, nie wiemy, jak również ustalona cyfra wydaje się nam niedokładna.

P. S. Pitzele pisze:

Kwestję cen i używalności telefonów, traktować należy nie wyłącznie pod kątem rentowności dla zarządu telefonów, lecz przedewszystkiem użyteczności dla społeczeństwa Krakowskiej centrali, tak samo, jak dla każdej innej zależeć powinno przedewszystkiem na całkowitem wyzyskaniu istniejących możliwości. Wiadomo, że krakowska centrala urządzona jest na 20,000 abonentów i jeżeli zarząd telefonów nie uchyla się od ogólnych haseł gospodarczych, to głównem jego zadaniem powinno być jaknajszybsze całkowite wyzyskanie istniejących instalacyj. Wówczas dopiero powinna powstać kwestja rentowności i dochodów, bo na całym świecie i w każdym prze myśle, dąży się do osiągnięcia maksymalnych obrotów, przy równoczesnem ograniczeniu cen.

Już zupełnie niezrozumiałem jest, czem zarząd telefonów usprawiedliwia wyższe ceny rozmów jednostkowych w Krakowie, w porównaniu z Warszawą. W Warszawie abonent ma możność do rozmów z 20.000 abonentami. Rozmawia często na odległości kilkunastokilometrowe i telefonem załatwia sprawy, które bez telefonu wymagałyby straty kilku godzin. Pod tym względem wygody krakowskiego abonenta są wielokrotnie mniejsze. Odległość w Krakowie między kresami miasta wymaga, nawet dla piechura, najwyżej 30 minut i ten właśnie fakt określa najdosadniej różnicę w użyteczności telefonów między Krakowem a Warszawą. Czem więc usprawiedliwiają decydujące czynniki wyższe ceny abonamentowe w Krakowie?

Pragnęlibyśmy bardzo, aby te głosy abonentów telefonicznych dotarły do właściwych czynników i spowodowały złagodzenie taryfy licznikowej. Wprawdzie jeden z naszych Czytelników sądzi, że „wątpliwem jest, czy wogóle artykuły dziennikarskie wywołają u odnośnych czynników jakiś efekt" i zauważa, że „obecny stan rzeczy zmusza abonentów do jakiejś samopomocy", — jednak nie podzielamy tego pesymizmu i spodziewamy się, że nasze Władze przecież liczą się z nastrojami i życzeniami społeczeństwa, znajdującemi swe odbicie na łamach prasy. A dotychczas żaden dziennik nie pochwalił jeszcze nowej taryfy licznikowej.

— **EGZAMIN Z RATOWNICTWA I OBRONY PRZECIWGAZOWEJ DLA LEKARZY.** Zarząd Miejski w Krakowie podaje lekarzom do wiadomości, że w dniu 30 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Basztowej Nr. 9 egzamin z ratownictwa i obrony przeciwgazowej. Równocześnie przypomina się, że 1-go lipca upływa termin przedkładania przez lekarzy odpisów świadectw przeszkolenia przeciwgazowego.

ZE SPORTU

Copyright by „Nowy Dziennik".

Rozmawiamy z Maksem Baerem

Jak Maks Baer postanowił zostać najsilniejszym człowiekiem na świecie

(Korespondencja własna).

Nowy York, w czerwcu.

Jedni nazywają to cudem, inni mówią o wyższości techniki nad siłą fizyczną, zaś cała Ameryka święci ponowne zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza, tytułu którego Ameryka pozbawioną była od czasu zwycięstwa Schmelinga nad Sharkey'em.

Wszyscy ci, którzy przynajmniej raz w życiu mieli sposobność zbliżyć się do Maksa Baera, uważają się dziś za znakomitości. — Szczególnie obfite są te znakomitości płci niewieściej, a reporterzy zadają sobie wiele trudu w wykrywaniu corazto nowych szczegółów o życiu, dzieciństwie i obyczajach nowego championa.

Jednakowoż zdaniem mojem i wielu innych, niesłusznie przedstawia się pięknego Maksa, jedynie jako bożyszcze kobiet i uroczych girlsów. Zapewne przestał on już liczyć zdobycze swe na niewieścim froncie, a na ostatnim meczu widziano tysiące panienek, modelek, stenotypistek, wydających ostatniego dolara, by być świadkiem zwycięstwa ich ulubieńca nad włoskim kolosem. — Albowiem jakkolwiek przewidywania przechylały się do ostatniej chwili na stronę Carnery, to jednak element kobiecy, ani przez chwilę nie miał najmniejszych nawet wątpliwości co do triumfu swego bożyszcza, zwłaszcza po jego ostatniem oświadczeniu: „Nie mam żadnej prawie potrzeby dalszego treningu, tak bardzo czuję się w formie i tak mało obawiam się swego przeciwnika."

SZCZEGÓLNA METODA TRENINGU.

Jeżeli Tunney był gentlemanem, Schmeling outsiderem a Carnera fenomenem boksu, Maks Baer zasługuje bezsprzecznie na przydomek „ekscentryka ringu".

„Rozstrzygającem dla mnie jest ostatni dzień, opowiadał często, gdy zapytywałem, czy jego dość swobodny sposób życia nie wywiera szkodliwego wpływu na jego warunki fizyczne. Nawet jeśli bawię się przez trzy dni zrzędu przed meczem, jestem pewny zwycięstwa, jeżeli noc poprzedzającą spotkanie, prześpię porządnie, tzn. conajmniej dziesięć godzin. Pozatem uważam, że nic nie przygotowuje lepiej do walki na ringu od tańca, a zwłaszcza modnego tańca. A jeżeli znawcy sportowi przyznają, że technikę nóg mam nienajgorszą, to należy to przypisać owym 142 nagrodom, jakie uzyskałem na zawodach tanecznych.

BOKSER MIMO WOLI.

Jeżeli istnieje wielki champion boksu, który się nim stał mimo woli, to jest nim bezsprzecznie Maks Baer. Sam chętnie opowiada charakterystyczną anegdotę z czasów dzieciństwa, która, jak twierdzi, zaciążyła na całej jego karjerze.

— Jako dziewięcioletni chłopak miałem dwóch przyjaciół: małego Irlandczyka i dziewczynkę Niemkę. Od rana do wieczora spędzaliśmy razem czas wolny od nauki. I otóż pewnego razu, przybywszy do ogrodu zauważyłem, że moi towarzysze udają, że mnie nie widzą i kontynuują zabawę bezemnie.

— Co się stało, zapytałem, domyślając się jakiegoś żartu.

— Ty jesteś Żydem, a nasi rodzice zakazali nam bawić się z tobą.

Krew uderzyła mi do głowy, łzy zabłysły w oczach. Zagroziłem pięścią, jeżeli nie przestaną drwić ze mnie. A oni myśleli, że chcę ich bić i rzucili się na mnie. Dziś, po 16 latach, mogę przyznać, że ta pierwsza walka z dwoma przeciwnikami, z których jeden był kobietą, skończyła się dla mnie knock-outem... Zalany łzami wróciłem do domu i przysięgając sobie zemstę, opowiedziałem wszystko matce.

— Nie denerwuj się, odpowiedziała. Jesteś Żydem, a my musimy się pogodzić z tem, że niejeden raz trzeba będzie znosić uderzenia innych.

Te słowa bardziej mną wstrząsnęły niż zachowanie się moich towarzyszy. Całemi dniami nie odzywałem się słówkiem do nikogo. Aż pewnego razu przyglądałem się wyczynom jarmarcznego atlety na ulicy.

— Mój panie, zapytałem, co należy uczynić, aby taki mały chłopak jak ja mógł kiedyś być taki silny jak Pan?

— Nic łatwiejszego, odpowiedział olbrzym. Oddawać się ćwiczeniom gimnastycznym na razie, a skoro podrośniesz, uprawiać jeden lub więcej sportów.

Możecie mi wierzyć, powiada Maks Baer, ten oto drobny incydent wywarł decydujący wpływ na mnie. Od tego dnia oddałem się gimnastyce, myśląc zawsze o mojej pierwszej upokarzającej klęsce i marząc o tem, by stać się tak silny, jak mój ideał — atleta jarmarczny.

A match ostatni dowiódł, że silna wola Maksa Baera dopięła celu i że w ciągu 16 lat ten mały chłopak stał się najsilniejszym człowiekiem świata.

MÓJ IDEAŁ GEORGES CARPENTIER.

Zastanawiając się nad boksem wogóle, Maks Baer zwykł podkreślać:

— Niesłusznie wyolbrzymia się znaczenie boksu, i niesłusznie uważa się go za powołanie. Bokserzy, których najbardziej cenię, są ci, którzy uważają ring za trampolinę, służącą do zdobycia środków, potrzebnych do zabezpieczenia sobie przyszłości. Byłem zawsze pełen uznania dla Tunneya, który zdobył się na to, by porzucić boks w chwili, kiedy mógłby był jeszcze zarobić kilkaset tysięcy dolarów. Nie dał się skusić, by tych pieniędzy nie potrzebował. A prawdziwym moim ideałem jest Georges Carpentier, który tak dobrze zrozumiał analogję między tańcem, teatrem i boksem, i który również nie trzymał się boksu kurczowo, skoro zauważył, że zaczyna wychodzić z formy.

Od chwili zwycięstwa nad Carnerą Maks Baer jest otoczony tysiącem wielbicieli, wielbicielek i przyjaciół. Mówiłem z nim zaledwie parę minut, jestem jednak pewny, że i po triumfie nie zmienił swych zapatrywań. Pozostanie on jak dotąd człowiekiem prostym, raczej bohemien'em niż sportowcem.

Podziwiając jego bezmiar optymizmu, pytałem go częstokroć, czy nie uważa, że skolei i on kiedyś zostanie pobity.

— Jestem tego nawet pewny, — odpowiedział, nie tracąc rezonu, — lecz sam zgóry dzień ten nie potrafię przepowiedzieć. Nie stanie się to jednak ani przez Carnerę, ani przez Schmelinga, Sharkeya czy Dempsey. A bądź pan pewny, że owego wieczoru ja będę pierwszy, który mu rękę uściśnie.

G. L. STANBURRY.

Jak Baer pokonał Carnerę

Jak już donieśliśmy mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag odbyły onegdaj w Nowym Jorku między Maksem Baerem a olbrzymem włoskim Carnerą zakończył się zwycięstwem Baera w 11-tej rundzie przez techniczny knock- out. Sędzia ringowy przerwał spotkanie w tej fazie walki na prośbę Carnery, który nie mógł więcej przeciwstawić się atakom Baera, a wolał przegrać przez poddanie się, aniżeli przez wyliczenie na deskach. Carnera już w 10-tej rundzie zwracał się do sędziego o przerwanie walki, prośbie jego nie stało się jednak zadość. Przedtem Carnera 10-krotnie leżał na deskach. Baer był o 53 funtów amerykańskich lżejszy od swego przeciwnika.

Z rozegranych 11-tu rund, ośm wygrał Baer, dwie Carnera, jedna miała przebieg wyrównany. Baer znajdował się w doskonałej kondycji fizycznej. Przed ciosami Carnery nie miał on najmniejszego respektu, choć kilkakrotnie sam znalazł się na deskach. Przeważnie parował on ataki Carnery z uśmiechem na ustach. Niejednokrotnie widownia odnosiła wrażenie, że Baer bawi się tylko z olbrzymem. Dramatyczny przebieg 11-tej rundy śledziła widownia w niebywałem podnieceniu. Gdy wkończu sędzia przerwał walkę i ogłosił Baera zwycięzcą, owacjom nie było końca.

Mimo, że na widowni było „tylko" 65,000 widzów, sukces kasowy był nadspodziewany. Biletów sprzedano za 450 tysięcy dolarów, obrót nienotowany na meczach bokserskich w Ameryce w ciągu ostatnich czterech lat. Faworytem przed meczem był Carnera, o czem świadczy stosunek zakładów wyrażających się w cyfrze 5:4 za Carnerą.

Mimo zwycięstwa Baer otrzymał tylko jako wyzywająca strona 12,5 proc., zaś Carnera jako mistrz świata 37,5 proc. dochodu netto. Resztę tj. 50 proc. zarobił manager.

Zwycięstwo żydowskiego boksera Baera i zdobycie przez niego tytułu mistrza świata ma dla nas nietylko wybitne znaczenie sportowe, ale i narodowo- polityczne.

Nowa era kolarstwa krakowskiego

Wielkie międzynarodowe zawody kolarskie

W dniach 24 bm. i 1 lipca br. odbędą się na torze K. S. Cracovia międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem najlepszych zawodników zagranicy oraz ogólnie już znanej naszej ósemki narodowej. Powyższe zawody będą nietylko pierwszorzędnym pokazem kolarstwa dla spragnionej takich zawodów publiki krakowskiej, ale przedewszystkiem przyczynia się do obudzenia zamarłego w Krakowie życia kolarskiego na torze, a to z uwagi, że program imprez kolarskich w Krakowie przewiduje ich cały szereg w sezonie bieżącym.

W połowie przyszłego tygodnia zostanie oddany do użytku zawodników trenujących tor po gruntownie przeprowadzonym remoncie. Ponadto celem umożliwienia zawodnikom racjonalnego treningu, powierzono opiekę nad trenującemi wielokrotnemu mistrzowi Polski p. Łazarskiemu Janowi. Również ważnym czynnikiem dla zawodników juniorów Krakowa, skłaniającą ich do intensywnego treningu będą cenne nagrody, których wystawa została urządzoną.

Zaniedbane i w znacznej mierze zarzucone kolarstwo w Krakowie, którego obecny stan nie odpowiada godności dawnych tradycyj kolarskich Krakowa, otrzymało tem samem potężny bodziec do nowej intensywnej pracy, prowadzącej do czasów Łazarskiego, Hochsmanna i innych.

Wysoki poziom powyższych zawodów międzynarodowych na torze Cracovii, oraz udział pierwszorzędnych zawodników zagranicznych i krajowych, dowodzą, że będą to zawody kolarskie torowe, jakich Kraków jeszcze nie oglądał. Nazwiska takie, jak Szamota, Szekeres, Motzke, Schultz, Cate, Chapalain, Maronnier, Arlet, dają gwarancję, że zarówno biegi sprinterskie, jak i za prowadzeniem motorów, osiągną poziom w Krakowie dotychczas niewidziany. Dla uzupełnienia wypada nadmienić, że w tej biesiadzie kolarskiej weźmie także udział nasza kolarska ósemka narodowa wraz z chlubną osadą sztajerów i ich leaderów.

Nowe olbrzymy transatlantyckie pod flagą polską

Luksus, komfort i wygoda dla naszych pasażerów

W stoczni włoskiej w Monfalcone prowadzone są obecnie intensywne prace przy budowie dwóch wielkich statków transoceanicznych dla Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego Linja Gdynia—Ameryka. W ostatnich dniach powróciła z Włoch specjalna komisja, która przeprowadziła w Monfalcone badania dotychczasowego stanu robót. W skład komisji wchodzili: dyr. nacz. Linji Gdynia—Ameryka p. Alekasnder Leszczyński, dyr. Marius Plinius, inż. B. Bagniewski, insp. M. Petersen, angielski doradca techniczny p. T. Graham, oraz członkowie podkomisji artystycznej.

Komisja zapoznała się ze stanem budowy okrętów oraz z wzorami kajut, wykonanemi przez stocznię w naturalnej wielkości. Zbadano również szczegółowe plany urządzeń okrętów oraz plany dekoracji sal towarzyskich na statkach. Komisja przeprowadziła pewne zmiany i ulepszenia techniczne zgodnie z najnowszą praktyką i wymaganiami ruchu transatlantyckiego.

Komisja stwierdziła, że prace przy budowie prowadzone są w dostatecznie szybkiem tempie i w sposób planowy. Pierwszy z nowych polskich transatlantyków gotów będzie w lipcu 1935 r., drugi w pół roku później.

Opracowanie strony dekoracyjnej wnętrz polskich statków transatlantyckich powierzono specjalnej podkomisji, powołanej przez ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem oświaty. Honorowym przewodniczącym podkomisji jest min. Wacław Jędrzejewicz, w skład komisji weszli: jako przewodniczący prof. Jastrzębski, jako członkowie: inż. Brukalski, prof. dr. Niemojewski, oraz rektor prof. Pruszkowski. Podkomisja opracowała projekt dekoracji wnętrz salonów, jadalni, czytelni, gabinetów itd., który przedstawiono jako kontrpropozycję rysunków zaprojektowanych przez stocznię. — Podkomisja postawiła sobie za zadanie opracowanie takich wnętrz, które prezentowałyby cudzoziemcom poziom i charakter kultury artystycznej w Polsce. Projekty te spotkały się z życzliwą oceną zarówno kierownictwa stoczni jak i doradców technicznych. — Należy podkreślić że podkomisja zamierza w dalszym ciągu swych prac przygotować program zaopatrzenia statków w pewną ilość obrazów i rzeźb, które z jednej strony odegrałyby rolę dekoracyjną, z drugiej zaś stanowiłyby doskonałą propagandę sztuki polskiej wśród cudzoziemców. Podkomisja zaproponowała również zaopatrzenie bibljotek okrętowych w najlepsze dzieła literatury polskiej przełożone na języki obce.

KĄCIK MODY

Wszystkie — młode i powabne...

W przeddzień wyjazdu z miasta na urlopy i wakacje dopijamy czary uciech wielkomiejskich. Wyścigi, ostatnie przyjęcia, pożegnalne herbatki, cocktaile, podwieczorki tańcujące, bridge. Za parę dni aktualnością dnia będą tualety plażowe i wiejskie. Należy więc rzucić ostatni raz okiem na to, co posiadamy w dziedzinie garderoby i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, czy nie zapomniało się czego. Dziś jeszcze wizytowa suknia jest aktualnością dnia, ale to akord końcowy. Całe szczęście, że tegoroczna tualeta wizytowa jest uniwersalną, prócz zasadniczego swego przeznaczenia, może służyć jako strój spacerowy, wyścigowy, teatralny i ściśle wizytowy. A to dzięki połączeniu sukni z pelerynką, bolerkiem lub żakiecikiem. Wiosenne kostjumy ustąpiły już miejsca ensemblom składającym się z sukni i małej pelerynki. — Naogół linja mody letniej nie uległa większym zmianom. Jedno tylko trzeba zaznaczyć: w bieżącym sezonie żadna kobieta nie będzie wyglądała staro. Wszystkie będą młode i powabne. Największy bowiem nacisk położony został na podkreślenie kobiecych walorów każdej tualety. Letnia suknia dzieli się zazwyczaj na 2 części, z których stanik jest w kolorze odmiennym od spódnicy, przez co całość przypomina kostjum. Ale mamy też jednokolorowe sukienki uzupełnione pelerynkami, lub żakiecikami. Pelerynki są bezwzględnie i bezapelacyjnie ostatnim wyrazem mody. Spotyka się je wszędzie: na ulicy w teatrze, na balu. Niektóre są krótkie i przykrywają tylko trzy czwarte stanika, inne sięgają paska i mocno obejmują ramiona, część pelerynek zdobią falbanki i organdiny, fałdy i kokardy, co podnosi ich strojność i odświeża. Kostjumy letnie szyje się przeważnie z crepe de chin'eu imprimé. Jaskrawy pasek lub szarfa ożywia całość i podkreśla jakiś ton na materjale. Wtedy prócz paska całość wymaga jeszcze niektórych szczegółów w tym samym kolorze, jak torby, rękawiczek, pantofli i kapelusza. Jeżeli deseń jest w niebieskie kwiaty i zielone liście, można wybrać na przybranie albo kolor liści, albo też kwiatów. Kto nie lubi jaskrawych rzeczy może uzupełnić tualetę kolorem tła — przeważnie neutralnym.

Naogół stroje przedpołudniowe są skromne i mało skomplikowane, co nie da się powiedzieć w odniesieniu do sukien na popołudnie. Tu dominują baskinki, draperje, falbany i plisy. Na elegantszą okazję popołudniową oraz na wieczór robi się okrycia z grubego, ciężkiego jedwabiu lub tafty, Bardzo modne są kolory: ciemno-niebieski, „puce" (pchli) i „elephant". Okrycia te nie są przybrane futrem, lecz wypukłemi wałkami z tego samego materjału. Bufiaste rękawy przy wizytowych sukniach przybiera się słomką, tą samą co kapelusz. Kołnierze i mankiety przybiera się nieraz plecionką z lakierowanych sznurków, również taką samą, jaką przybrany jest kapelusz. Półdługie rękawy narzutek szeroko obramowane są futrem jeżeli strój ma służyć na popołudniowy spacer. Ostatnią nowością jest płaszcz z czarnej tafty do sukni z naturalnego płótna białego lub szarego.

Letnie tualety wieczorowe o tyle są skomplikowane, że decyduje o ich wyglądzie nietylko długość, ale i szerokość.

Céline.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 94)

RODZINA OPPENHEIM

Pożyczył sobie cichaczem ojcowskie auto, i obaj chłopcy pojechali do Teupitz. Henio kierował wozem dobrze i pewnie. Wsiedli do motorówki, popłynęli po jeziorze. Werner był zmieszany, zakłopotany, dopiero zainteresowanie Henia dla technicznej strony motoru dopomogło mu jako tako nawiązać kontakt. Henio był naogół lakoniczny, ale zresztą dość miły.

Po przejażdżce zasiedli w wielkiej, teraz opustoszałej restauracji, zamówili parówki, popili mieszaniną jasnego piwa ze sokiem malinowym. Wracali do domu późnym wieczorem.

Werner wsiadł do auta zasępiony. Cóż, spędzili czas jak dwaj sportowcy, i na tem koniec; nie było wcale tak jak się spodziewał. Chwilami zdawało mu się, że Henio żałuje, iż wogóle dał się skusić na tę wycieczkę. Stał się jakiś milczący.

— Dokąd ty jedziesz? — spytał Werner, z cieniem nadziei w sercu, widząc, że Henryś skręca z szosy w bok.

— Ta droga jest ładniejsza — odrzekł Henio — i tylko kawałek trzeba będzie nałożyć.

Była już noc, reflektory wyrwały z ciemności szmat sosnowego lasu, na niebie widać było rożek księżyca. Henio jechał bardzo wolno. Na duszy Wernera wzrastał ciężar.

— Możnaby się zatrzymać, przejść się kawałek — zaproponował zdławionym głosem.

— Dobrze — przystał Henio, zatrzymał wóz, wyłączył światła.

Poszli do lasu. Grunt był wilgotny i nierówny, było dość zimno i bardzo ciemno. Bił mocny zapach ziemi i żywicy. Cisza była zupełna, mech tłumił kroki, od czasu do czasu, gdy wstąpili na suchą gałąź, trzeszczało pod stopami. Zawiał lekki wiaterek.

Werner potykał się w mroku. Naraz Henio złapał go za rękę. W pierwszej chwili Werner myślał, że Henio chce go ostrzec przed upadkiem, ale Henio szarpnął go za nogę, tak, że Werner upadł.

— Co ty robisz? Zwarjowałeś? — wrzasnął Werner, już leżąc na ziemi.

Henio nic nie odpowiedział, przycisnął mu kark do ziemi, wtłoczył głowę w wilgotny mech, aż Wernerowi dech zaparło.

— Tyś wsadził Karperowi nóż w plecy, ty świnio! Tyś wykończył Bertolda! Zobacz, jaki to ma smak, kiedy się kogo wykańcza!..

Mówił wolno, mocno sapiąc z przejęcia. Coraz silniej przyciskał twarz Wernera do ziemi.

— A teraz ja ciebie wykończę, żebyś wiedział — wołał. — Niech powiedzą, żeś zdechł za sprawę narodową. Mnie nikt nie posądzi. Będą myśleli, że to komuna się z tobą rozprawiła. Może to dla ciebie pociecha, co? Ale kto umrze, ten umrze, temu gadanina Vogelsanga na nic się nie przyda.

Pchał go ku ziemi coraz mocniej. Werner kopał nogami, próbował się wyrwać, nie miał czem oddychać.

Naraz Henio puścił go, zeskoczył z jego pleców.

— Wstań! — zakomenderował.

Ale Drągal leżał na ziemi i nie ruszał się z miejsca.

— Wstań! — rozkazał mu jeszcze raz, i szarpnął go za rękę.

Drągal nie ruszał się dalej.

— Ty, szmato!... — powiedział Henio z pogardą.

Werner powstał zabłocony, z twarzą zadrapaną, pokrwawioną, z szeroką szramą, biegnącą przez czoło, cały uwalany mokrą ziemią, żałosny.

— Oczyść się i chodź! — rzucił rozkazująco Henio.

Mimo całej swej szorstkości czuł się nędzny, bezradny. Chciał „oczyścić" tę sprawę: nie powiodło mu się.

— Chodź! — nakazał Drągalowi.

Sam mu dopomógł doprowadzić się do porządku. Wsadził go do auta.

Jechali do domu w milczeniu. Przy pierwszym przystanku tramwajowym Henio zatrzymał auto, i Werner wysiadł.

— — — — — — — — — — —

W mieszkaniu przy ulicy Karola Fryderyka pan Wolfsohn rozsiadł się w wygodnym fotelu. Kolacja była bardzo mizerna. Chleb, masło, wędlina wątpliwej jakości. Pani Wolfsohn zbiera fenig do feniga, oszczędza, surowo kontroluje kasę.

I dziś wieczorem pani Wolfsohn wypowiada swoją opinję wobec męża. Zdarza się to ostatnio dość często. Rozmowa prowadzona jest niezbyt głośno. Nie trzeba, żeby słyszeli u państwa Zarnke za ścianą. Pan Wolfsohn rozumie żonę nawet wtedy, gdy mówi bardzo cicho; powtarza to samo po tysiąc razy: trzeba wyjechać, trzeba uciekać, lepiej dziś niż jutro. Kobiety, zamieszkałe w tej kamienicy — mimo iż ich mężowie prawie wszyscy noszą swastyki — rozmawiają z nią czasem, ale już tylko ukradkiem, urywają, gdy ktoś nadchodzi. Pani Hoppegart powiada, że będzie jeszcze gorzej. Wszyscy radzą jej brać nogi za pas i uciekać. Ale jak? Ale dokąd? 2674 marki leżą złożone w banku. Gdyby Markus jej słuchał i więcej oszczędzał, gdyby nie miał takich pańskich zakusów przy urządzaniu mieszkania — mieliby teraz ze cztery, pięć tysiączków. Taki fotel naprzykład. To była okazja, mecyja, można powiedzieć. Ale kto nie ma pieniędzy, ten musi nieraz i mecyję przepuścić.

Pan Wolfsohn słucha, pozwala jej mówić. Gdy kto ma pecha, kobiety lubią mówić: „no, nie wiedziałam, że tak będzie?" To stara historja. Żeby chociaż tak okropnie nie przesadzała! Cztery, pięć tysięcy marek!.. Nigdyby się nie dochrapali do takiej sumy. Jedyny luksus, na jaki pan Wolfsohn pozwolił sobie przez całe życie, to nowe urządzenie. Ale wtedy nie było jeszcze tak kiepsko. Wtedy wyrzucali dopiero kogoś tam z wagonu, a nie z kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Prowokator przed sądem

Konfident skarbowy dla zwalczania handlu sacharyną — hurtownym sprzedawcą sacharyny

(Od naszego sprawozdawcy)

Przemyśl, w czerwcu.

W roku 1933 oddział karny sądu grodzkiego w Przemyślu zasypywany był formalnie doniesieniami karnemi, wygotowanemi przez Urząd skarbowy akcyz i monopolów w Przemyślu, przeciwko tutejszym sklepikarzom o przestępstwa przechowywania i sprzedaży sacharyny. Wszystkie te sprawy były wprost bliźniaczo do siebie podobne. Zmieniali się tylko oskarżeni. Raz stawał sklepikarz, innym znów razem jakiś właściciel podmiejskiej grajzlerni, lub handlu towarów mieszanych i rzadki wprost był wypadek, by oskarżony został uniewinniony. We wszystkich prawie sprawach figurował w charakterze świadka oskarżenia niejaki Franciszek Kwaśny (lat 38) sierżant W. P. w stanie spoczynku. Tento Kwaśny sprawował rolę konfidenta władz skarbowych i był prawdziwym postrachem sklepikarzy. Kwaśny wszystko wiedział i o wszystkiem donosił, a jego „bystremu oku" nic nie uchodziło i nikomu prawie, kogo Kwaśny doniósł, nic bezkarnie nie uszło. Cieszył się bowiem bezgranicznem zaufaniem, był wyrocznią w nakrywaniu t. zw. sacharyniarzy i w odkrywaniu miejsc przechowywania tego słodkiego artykułu i brał sowite nagrody. Dla Kwaśnego były to naprawdę najsłodsze sprawy, podczas gdy dla licznych ofiar tych spraw, stanowiły kęs bardzo gorzki i często opłakiwany. To też utarło się powiedzenie w sferach tut. palestry że są to

„słodkie sprawy, z Kwaśnym świadkiem i z gorzkim końcem".

Na rozprawie nie pomagały zaklinania się oskarżonych, że sacharyną nie handlują, że rewizja lotnych brygad kontrolnych pozostała bez rezultatu. Kwaśny przysiągł, że kupił, lub że ktoś kupił sacharynę u oskarżonego i sprawa była zazwyczaj przesądzona — sklepikarz szedł do kryminału. Najmniejsza bowiem kara, jaką sąd tut. wymierzał, to był jeden tydzień bezwzględnego aresztu prócz grzywien i kosztów sądowych.

Na sklepikarzy padł strach, rosły jak na drożdżach sprawy o przestępstwa sacharynowe, rosła też sława Kwaśnego i równocześnie rosła i pęczniała jego kieszeń. Za wykrycie bowiem handlarzy sacharyną wyznaczane były nagrody po 75 zł. Wystarczyło więc dziennie „nakryć" tylko jednego takiego przestępcę, a bez trudu i pracy można było zarobić miesięcznie przeszło 2.000 zł. Taki zarobek to rzeczywiście naprawdę słodki zarobek. Ale

każdy kij ma dwa końce.

Jednym końcem Kwaśny smagał rzekomych przestępców, nie bacząc, że drugi koniec wkrótce spadnie na jego sprężyste „dłonie". Mianowicie Małopolska Straż Graniczna z siedzibą w Przemyślu, widocznie zdziwiona tą wielką ilością przestępstw sacharynowych, tępionych ręką Kwaśnego, poczęła śledzić denuncjanta i podpatrywać sztukę jego powodzenia w walce z sacharyniarzami. Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Inwigilowano Kwaśnego i jego rodzinę i gdy pewnego dnia w grudniu ub. r. ktoś z tego środowiska zgłosił się na poczcie po odbiór paczki, przytrzymano go z tą paczką, w której znajdowała się — sacharyna! Kwaśnego wraz z żoną aresztowano i w mig wyjaśniła się cała tajemnica powodzenia konfidenta.

Okazało się bowiem, że nikt inny, tylko sam pogromca sacharyniarzy Kwaśny, był głównym i hurtownym dostawcą tego zakazanego artykułu, a więc najzwyczajniejszym i na wielką miarę zakrojonym prowokatorem. Kwaśny stał w kontakcie z niejakim Szendzielożem z Marklowic obok Rybnika na Górnym Śląsku. Ten dostarczał Kwaśnemu większych ilości sacharyny, które Kwaśny rozsprzedawał z zyskiem. W ten sposób

prowadził podwójną grę i podwójnie zarabiał.

Pierwszy zarobek stanowił zysk na sacharynie, a drugi znajdował swoje źródło w premjach skarbowych, jakie otrzymywał za tropienie przestępców. Oczywiście swego generalnego odbiorcę Kwaśny oszczędzał i nie donosił, gdyż straciłby kupca na sacharynę, natomiast mnożyły się doniesienia na osoby, które nie handlowały z Kwaśnym.

Śledztwo przeciw Kwaśnemu i tow. toczyło się od początku grudnia 1933 i trwało przez kilka miesięcy.

Wczoraj stanął Kwaśny wraz z tow. przed sędzią drem Noskowskim, oskarżony o przemyt sacharyny i zawodowy handel sacharyną. Z powodu niestawiennictwa oskarżonego Szendzielorza, rozprawa została przerwana na kilka dni. Kwaśny odpowiadał z wolnej stopy, ponieważ po ukończeniu śledztwa został zwolniony z tymczasowego aresztowania. Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Zaznaczyć wypada, że Skarb Państwa płacąc Kwaśnemu premje, wynoszące 75 zł za wykrycie sprawcy handlem sacharyną, poniósł dzięki robocie prowokatora wielką szkodę. Czy i w jaki sposób będzie tej szkody dochodził, najbliższa przyszłość okaże. W każdym razie warto nadmienić, że od czasu tej wielkiej afery sacharynowej ilość spraw tego rodzaju w sądzie spadła do minimum, zabrakło bowiem „sprężystej" dłoni Kwaśnego no i zdaje się, głównego dostawcy sacharyny. „Przyszła kreska na Mateska".

Hitler w obronie Papena

Mowa wicekanclerza Papena podziałała jak bomba, oświetliła bowiem jaskrawo rozdźwięki panujące w obozie rządzącym obecnie Niemcami. Jedyny dziennik niemiecki, który ośmielił się podać treść tej mowy, — „Frankfurter Zeitung" — został skonfiskowany. Pozatem ani wzmianki nie znajdujemy w całej prasie niemieckiej. Doskonale poinformowana amerykańska agencja prasowa „United Press" donosi natomiast, że mowa Papena, którą traktować należy jako balon próbny dla kampanji dążącej do wyeliminowania radykalnych elementów partji hitlerowskiej, spotkała się z uznaniem samego Hindenburga oraz całego szeregu czołowych przemysłowców niemieckich. Nawet sam Hitler ma być zadowolony z tej mowy, chociaż nie zdezawuował Goebbelsa, który, jak już donieśliśmy, zakazał prasie niemieckiej o tej mowie pisać. Hitler, jak to już kilkakrotnie podkreślono, uważa „rewolucję narodową" za ukończoną i pod tym względem zgadza się zupełnie z Papenem, chociaż w samej partji są bardzo mocne nastroje, domagające się drugiej fali rewolucji, któraby wreszcie urzeczywistniła program socjalistyczny. Te właśnie względy skłoniły Hitlera do kompromisowego załatwienia zatargu, którego rozognienia za każdą cenę chce się uniknąć. — Zdaje się więc, że mowa nie pociągnie żadnych następstw dla Papena, który nadal pozostanie w gabinecie jako wicekanclerz, o ile nie zostanie ambasadorem niemieckim w Paryżu, co ma być jego ambicją.

Że stara ekipa w obozie hitlerowskim jest zadowolona z mowy Papena, świadczy też wystąpienie Goeringa na posiedzeniu pruskiej Rady Państwa. Premjer pruski podkreślił w swej długiej mowie przedewszystkiem tendencję do unifikacji Prus z Rzeszą, a następnie przeszedł do omówienia sytuacji wewnętrznej Rzeszy.. Goering całkiem otwarcie przyznał, że

panuje w Niemczech niezadowolenie,

które niezawsze jest bezpodstawne. Najważniejszem więc zadaniem partji jest utrzymanie kontaktu z ludem i przeciwdziałanie odwiecznym ‚malkontentom i krytykastrom'. — Goering nie jest zdania, że stosowanie nowych, być może jeszcze radykalniejszych metod rewolucyjnych przyniesć może polepszenie sytuacji. „Nie od nas zależy ustalenie, czy druga rewolucja jest konieczna. Pierwszą rewolucję nakazał wódz, który ją też przeprowadził i ukończył. Jeśli wódz życzy sobie drugiej rewolucji, znajdziemy się jutro stosownie do jego życzenia na ulicy; jeśli jej sobie nie życzy, zdławimy każdego, który zechce wbrew woli wodza rewolucję proklamować. O sprawach państwa, które mogą zachwiać podstawami państwa, może decydować tylko wódz" — tak scharakteryzował Goering sytuację wewnętrzną Rzeszy niemieckiej.

Trzeba umieć czytać między wierszami. —

Wynika z tej mowy jasno, że Goering ukrył się pod autorytet wodza, by dać wyraz swej solidarności z Papenem. Uczynił to bardzo ostrożnie, ale ta właśnie ostrożność jest bardzo znamienna. Dowiedzieliśmy się więc z ust miarodajnych, że w Niemczech panuje niezadowolenie, ale narazie drugiej rewolucji nie będzie. Papen działający więc w imieniu ciężkiego przemysłu niemieckiego i potężnych junkrów pruskich, osiągnął swój cel.



PIĄTEK, 22 CZERWCA.

Kraków (304'3). 6'30—7'30: Audycja poranna. 11'50 Program na dzień bieżący. 11'57: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12'03: Z Warszawy: wiad. meteorolog. oraz przegląd prasy polskiej. 12'10: Z Warszawy: koncert zespołu jazzowego W. Wilkosza oraz dziennik południowy. 13'05: Muzyka salonowa z płyt. 13'55—14'15: Z Warszawy: „Z rynku pracy", wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze. 16: Z Warszawy: a) koncert chóru Zw. Strzeleckiego. 17: Ze Lwowa: audycja dla chodych oraz koncert ork. salon. Tad. Seredyńskiego. 17'30: Muzyka lekka z płyt. 18: Z Warszawy: reportaż: „Na pińskich błotach" wygł. p. K. Muszałówna. 18'15: Z Warszawy: recital śpiew. Jerzego Czaplickiego. 18'45: „Sztuka, jako zjawisko społeczne" wygł. Dr. Wojsław Mole, prof. U. J. 19: Rozmaitości, komunikaty, weekend. 19'10: Program na dzień następny. 19'15: Z Warszawy: muzyka. 19'50 Z Warszawy: wiad. sport. 19'55: Lokalne wiad. sport. 20: „Myśli wybrane". 20'02: „Skrzynka techniczna" — w opr. inż. Z. Kisielnickiego. 20'12: Z Warszawy: koncert symfoniczny. 20'50: Z Warszawy: dziennik wieczorny. 21: Z Gdyni: trąbka i capstrzyk marynarki wojennej. 21'02: Odczyt: „Wioślarstwo jako sport dla młodzieży szkolnej" red. Wł. Długoszewski. 21'12 Z Warszawy: d. c. koncertu symfonicznego. 22: Z Warszawy: feljeton „Kraj Dalekiego Zachodu — Marokko" wygł. p. J. Sztylerowicz. 22'15: Muzyka. 23—23'05: Z Warszawy: wiad. meteorolog. i polic.

Warszawa (1345). 6'30—7'30 i 11'50—18'45: p. Kraków. 18'45: „Rozmowa w poradni budowlanej o wyborze placu" w opr. B. Hertza. 18'55: „Jak spędzić święto?" 19—21'02: p. Kraków. 21'02: Wiadomości rolnicze. 21'12—23'05: p. Kraków.

Katowice (395'8). 6'30—7'30 i 11'50—14'15: p. Kraków. 14'15: Giełda zbożowa i towarowa. 16—17'30: p. Kraków. 17'30: Z życia Zw. Młodz. Polsk. 17'35: Recital śpiewaczy Wł. Żelazowskiej. 18—18'45: p. Kraków. 18'4: p. Warszawa. 18'55: Rozmaitości. 19: „O wieku ziemi" — Dr. Passendorfer. 19'15—23: p. Kraków. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Lwów (377'4). 6'30—7'30 i 11'50—14: p. Kraków. 14: Lwowska giełda zbożowa. 14'05—14'15 i 16—18'45: p. Kraków. 18'45: p. Warszawa. 18'55: Rozmaitości. 19'10—21'02: p. Kraków. 21'02: Felieton literacki p. I. Wieniewskiej. 21'12—23'05: p. Kraków.

Wiedeń (506'8). 17'30: Recital fortep. 19'10: „Postacie baśniowe w muzyce", koncert dyr. Schoenherr. 20'55: Koncert Wied. Ork. Symf., dyr. Nilius. 22'30: Koncert ork. dętej.

Meljolan (368'6). 20'45: Koncert symfoniczny.

Paryż (312'8). 20'30: „Les Dragons de Villars" — operetka Maillarta.

ZE ŚWIATA TECHNIKI

Termometr we formie zegara

Termometr, który znamy od 300 lat, posiada liczne wady: Jest on łamliwy, wymaga dłuższego czasu dla wskazania dokładnej temperatury, czyni to często niedokładnie i jest niewygodny w odczytywaniu. Prócz tego jeśli się złamie przedstawia wówczas podwójne niebezpieczeństwo, raz z powodu trujących własności rtęci, a po drugie z powodu ostrych odłamków szkła. Nowy rodzaj termometru składa się z małej spirali sporządzonej z dwóch części metalowych o różnym współczynniku rozszerzalności i stopionych ze sobą jedna na drugiej. Przez zmianę temperatury spirala tak sporządzona wykonuje ruch kołowy, który jak najściślej odpowiada wahaniom temperatury. Spirala ta jest połączona z wskazówką, obracającą się na tarczy wycechowanej stopniami Celsiusa. — Ten zegarowy termometr bywa wyrabiany w rozmaitych typach i postaciach, zależnie od tego, jakiemu celowi ma służyć.



GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 21. 6. 1934. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 85.25.

Akcje przemysłowe: Chodorów 98.

Papiery procentowe: 5-proc. Poż. Konwersyjna 63.60, 5-proc. Poż. Konwersyjna Kolejowa 58, 4-proc. Prem. Poż. dolarowa 53.50.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji na ogół utrzymanej., Zapotrzebowanie nieco silniejsze. Ruch żywszy. Robiono Bankiem Polski, Chodorowem i z papierów procentowych 5-proc. Poż. Konw., 5-proc. Poż. Konw. Kolejową i 4-proc. Prem. Poż. dolarową po kursach ustalonych bez większych zmian. Obroty na ogół większe.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono Gazy wschodnie 25 i 4-proc. Poż. M. Krakowa 45.

• • •

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych zasadniczych zmian nie zanotowano. Usposobienie spokojne. Podaż dostateczna przy niewielkim popycie. W Krakowie dolar gotówkowy 5.26—5.28, czeki bankowo 5.27—5.29, Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.25, grubsze 5.26. Z innych walut Funt szterling 26.65—26.75, Frank szwajcarski 172—172.50, Marka niemiecka gotówka 184—188, wypłata 201—203, Korona czeska gotówka 21.75—22.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 21. 6. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 84, Lilpop 9.50, Starachowice 10.35. Tendencja słabsza. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 43.70, 5-proc. konwersyjna 64.25, 64.35, 5-proc. konwers. kolejowa 57,75, 57.85, 6-proc. dolarowa 70, 70.50, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53.40, 53.50, 7-proc. stabilizacyjna 65.75, 65.88, pięciosetki 65.75, 66.13. Tendencja słabsza. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

• • •

Dewizy: Belgja 123.78, Holandja 359.40, Kopenhaga 119.40, Londyn 26.70, Nowy Jork czek 5.29 i pięć ósmych, Nowy Jork telegraficzny 5.30 i jednac zw., Paryż 34.97, Praga 22.02, Szwajcarja 17.30, Włochy 45.61, Berlin 202.10. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 21. 6. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.27 i trzy czw. przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.27 oraz 5.29 w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 21. 6. Ceny transakcyjne: żyto 75 ton 14.50. Ceny orjentacyjne bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 21. 6. (O.) Na giełdzie zbożowej robiono obroty tylko w mące. Pszenica oraz mąka zniżkują w cenie. Tendencja zniżkowa trwa nadal. Usposobienie słabe. Pszenica dworska Podwołoczyska 17.50—17.75, Lwów 19—19.25, pszenica zbiorowa Podwołoczyska 16.25—16.50, Lwów 17.75—18, mąka pszenna luks. do 40-prco. Podwołoczyska 33—33.50, Lwów 36—36.50, tasama mąka 50-proc. Podwołoczyska 30—30.50, Lwów 33.50—34, tasama mąka 55-proc. Podwołoczyska 29.50—30, Lwów 30—33.50, tasama mąka 60-proc. Podwołoczysak 29.25—29.75, Lwów 32—32.50, tasama mąka 65-proc. Lwów 31—31.50, tasama mąka razowa do 96-proc. Podwołoczyska 19—19.50, Lwów 23.50—24. Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 21. 6. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.29 i pięć ósmych, Londyn 15.52 i pół, Nowy Jork 3.07 i pięć ósmych, Bruksela 71.87 i pół, Medjolan 26.46, Madryt 42.10, Amsterdam 208.62 i pół Berlin 117.15, Wiedeń oficjalny 73.12, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 79.90, Oslo 77.85, Kopenhaga 69.20, Praga 12.77 i pół, Warszawa 58.10, Białogród 7, Ateny 2.93, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.84, Japonja 92. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie L. 92.50, w Paryżu fr. fr. 1800, w Zurychu dol. 68.75 przy tendencji cokolwiek słabszej.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 21. 6. Cynk dost. natychm. 13 15/16, termin. 14 1/8, cyna natychm. 225 3/4—226, termin. 226—226 1/8, Straits 228 1/2, ołów natychm. 11, termin. 11 3/16, miedź natychm. 32 1/16—32 5/16. termin. 32 3/8, Elektrolit 35 1/4—35 1/2.

S. A. nie przejmuje się zbytnio „nowym kursem”

Ucisk i prześladowania Polaków na Śląsku niemieckim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 21. 6. (K) Organ śląskiego urzędu wojewódzkiego „Polska Zachodnia” zamieszcza w numerze dzisiejszym szereg artykułów, występujących ostro przeciwko niesłychanym prześladowaniom Polaków po stronie niemieckiej przez oddziały S. A.

Dziennik wylicza kilkanaście jaskrawych wypadków brutalnych prześladowań i represyj w stosunku do ludności polskiej na Śląsku niemieckim. W konkluzji „Polska Zachodnia” stwierdza, że zmiana kursu w stosunkach polsko-niemieckich nie znalazła oddźwięku wśród S. A.

Rokowania handlowe z Anglją

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 6. (J). W najbliższych dniach wyjeżdża do Londynu na rokowania handlowe delegacja polska z dyrektorem departamentu przemysłu i handlu p. Sokołowskim na czele.

W skład delegacyj wejdą przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, a ponadto wyjeżdżają do Londynu członkowie rady traktatowej i przedstawiciele organizacyj gospodarczych z posłem Minkowskim na czele.

Przypuszczalnie pertraktacje londyńskie potrwają jakiś czas, poczem nastąpi przerwa wakacyjna i rokowania kontynuowane będą w jesieni.

80 tys. ton węgla polskiego dla kolei włoskiej

Katowice, 21. 6. (K). Górnośląski przemysł węglowy uzyskał nowy rynek zbytu. Na podstawie umowy kompenzacyjnej kopalnie śląskie otrzymały zamówienie na 80.000 ton węgla dla włoskich kolei państwowych na sumę 13 miljonów lirów.

W zamian za to zamówienie Państwowe Zakłady Inżynierji mają sprowadzić z fabryki Fiat w Turynie samochody i części składowe.

B. min. sprawiedliwości sen. Renoult wydany będzie sądom

Paryż, 21. 6. PAT. Komisja senacką dla zbadania sprawy wydania sądom b. min. sprawiedliwości sen. Renoult postanowiła jednomyślnie zadość uczynić żądaniu prokuratora.

Wniosek o zniesienie nietykalności parlamentarnej sen. Renoult będzie zgłoszony dziś w prezydjum senatu.

Nagana

Paryż, 21. 6. PAT. Minister sprawiedliwości udzielił nagany szefowi sekcji finansowej w pałacu sprawiedliwości, sędziemu Fontaine, który utrzymywał stosunki z Garfunklem, wymienianym wielokrotnie w sprawie morderstwa radcy Prince'a.

Katastrofa w kopalni

Katowice, 21. 6. PAT. Według doniesień na kopalni „Karsten Zentrum” zostało zasypanych 7 robotników. Katastrofa wydarzyła się na głębokości 774 metrów. Jednego robotnika odnaleziono w stanie ciężkiego okaleczenia.

Manifestacja ku czci Alberta Thomasa w Lyonie

Lyon, 21. 6. PAT. W Lyonie odbyła się inauguracja nowej dzielnicy drapaczów nieba na przedmieściu Villaeubranne oraz odsłonięcie pomnika Alberta Thomas. Uroczystość ta, na którą przybyli przedstawiciele socjalistycznych zarządów okolicznych miast, była wielką manifestacją ku czci Alberta Thomas, Międzynarodowego Biura Pracy oraz Ligi Narodów. W uroczystości wziął udział minister stanu Herriot, mer miasta Lyonu.

Wizyta Szacha perskiego w Turcji

Ankara. 21. 6. PAT. Szach perski Riza Pahlavi **w towarzystwie Mustafa Kemala Paszy i świty opuścił** wczoraj wieczorem stolicę Turcji, udając się specjalnym pociągiem do Stambułu na zwiedzenie Dardaneli.

Komunikat oficjalny, opublikowany o wizycie szacha w Ankarze podaje co następuje: Szach i prezydent republiki tureckiej odbyli wczoraj w obecności prezesa rady ministrów oraz ministrów spraw zagranicznych obu krajów konferencję, trwającą około 3-ch godzin. W czasie rozmowy tej wymieniono braterskie poglądy w stosunku do wszystkich zagadnień, interesujących oba kraje, jak również kwestje polityki międzynarodowej.

Stwierdzono całkowitą zgodność poglądów w sprawach odnoszących się do stosunków między obu krajami oraz stwierdzono szczere przywiązanie do pokoju.

Komitet obrony Stawskiego w Brześciu nad Bugiem

Brześć, 21. 6. ŻAT. Z inicjatywy rabina tutejszego Izaka Sołowiejczyka powstał komitet obrony Abrahama Stawskiego, który, jak wiadomo, pochodzi z Brześcia. Komitet wystosował apel, wzywający do poparcia akcji, zmierzającej do uwolnienia Stawskiego. Komitet potwierdza, iż zna Stawskiego jako człowieka uczciwego, który nie byłby zdolny do popełnienia zarzuconej mu zbrodni.

Teror hitlerówców austrjackich — w cyfrach

Monachjum. 21. 6. PAT. Według wiadomości prasy monachijskiej, dokonano w Austrji w miesiącu maju zamachów bombowych: w Wiedniu 130, w Salzburgu 104, w Górnej Austrji 71, w Karyntji 67, w Styrji 59, w Tyrolu 25 i w Dolnej Austrji 23.

Statek niemiecki zatonął w fjordach

Londyn. 21. 6. PAT. Statek niemiecki „Dresden“, który w fjordach norweskich najechał na skałę i przedziurawił sobie kadłub, poszedł na dno. Prawie wszystkich pasażerów, w liczbie 1000 osób, które tworzyły w większości wycieczkę z Zagłębia Saary zorganizowaną przez hitlerowski „Front pracy“, uratowano z wyjątkiem 4 kobiet, które utonęły.

Doniosłe znaczenie wizyty gen. Weyganda w Londynie

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Londyn, 21. 6. (L). „Daily Express“ donosi, że wizyta szefa francuskiego sztabu generalnego, generała Weyganda będzie miała doniosłe znaczenie strategiczne.

Zdaniem dziennika, z okazji pobytu Weyganda przeprowadzone zostaną w angielskim sztabie generalnym ważne rozmowy dotyczące zagadnień wojskowych. Weygand zwiedzi również okręgi wojskowe w południowej Anglji, oraz najnowsze batajony lekkich czołgów i zmotoryzowane bataljony strzeleckie w Tidworth.

Dziennik zaznacza, że nie ulega wątpliwości, iż wizyta generała Weyganda u naczelnego dowódcy okręgu londyńskiego generała Granta, poświęcona była sprawie obrony powietrznej Londynu.

Dookoła pobytu b. premjera Prystora w Kownie

Królewiec, 21. 6. PAT. Z Kowna donoszą: Wczoraj wieczorem były premjer p. Aleksander Prystor był obecny na uroczystości wieczornej za poległych, która odbyła się w ogrodzie muzeum wojennego. Panu Prystorowi towarzyszyli trzej dziennikarze polscy, obecni w Kownie. Dziś rano p. Prystor udał się autem na przejażdżkę w okolice Czekiszek nad Dubisą.

• • •

Królewiec, 21. 6. PAT. Z Kowna donoszą: Wiadomość o przyjeździe b. premjera Prystora do Litwy zrobiła w Kownie bardzo duże wrażenie i stanowi przedmiot ożywionych rozmów i komentarzy. Dotychczas trzy pisma kowieńskie zamieściły dłuższe wzmianki o przyjeździe p. Prystora: Organ litewskiej lewicy „Lietuvos Zinios“, dziennik żydowski „Volksblatt“ oraz organ Polaków na Litwie „Dziennik Kowieński“.

„Lietuvos Zinios“ pisze, że przyjazd p. Prystora nosi podobno charakter prywatny. Jest on poraz pierwszy na Litwie niepodległej, z którą chce się zapoznać. Będzie on tu przebywał do końca tygodnia. Przyjęcia dziennikarzy p. Prystor narazie odmówił.

• • •

Warszawa. 21. 6. (J) Jak donoszą z Rygi, prasa łotewska komentuje bardzo żywo przyjazd b. premjera Prystora do Kowna. Jakkolwiek p. Prystor podkreśla ściśle prywatny charakter swej podróży, prasa łotewska zwraca uwagę na podobieństwo tej podróży b. premjera polskiego do podróży niedawnej p. Zubkowa, krewnego marsz. Piłsudskiego, który mimo prywatnego charakteru swej bytności w Polsce, prowadził ważne rozmowy polityczne.

Francja popiera plan Locarna wschodniego

Paryż, 21. 6. (R) „Petit Parisien“ donosi, że rząd francuski zwrócił się do Warszawy i Berlina z propozycją życzliwego wzięcia pod uwagę nowego planu w sprawie Locarna wschodniego.

Rząd francuski miał wymienionym rządom wskazać, że dojście do skutku Locarna wschodniego ułatwiłoby osiągnięcie porozumienia w sprawie przyznania Niemcom równouprawnienia i powrotu Niemiec do Genewy, a tem samem przyczyniłoby się do ułatwienia prac konferencji rozbrojeniowej.

Polski lot przez Atlantyk

Nowy York, 21. 6. PAT. Bracia Adamowicze zamierzają wystartować jutro rano z lotniska „Roosevelt field“ do lotu transoceanicznego, którego etapem końcowym będzie Polska.

Lot okrężny ponad Niemcami

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 1. 6. (R). Dziś rano wystartowało z lotniska berlińskiego 107 niemieckich samolotów sportowych do lotu okrężnego ponad Niemcami. Już podczas przelotu pierwszego etapu, Berlin—Szczecin — wydarzyły się dwie katastrofy. Pod Nowogrodem (Naugard) spadł jeden z aparatów i uległ zniszczeniu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Drugi aparat zmuszony był do lądowania, przyczem został uszkodzony. Pilot odniósł ciężkie rany.

Decydująca walka o Chaco

Santiago de Chille, 21. 6. PAT. Pomiędzy armjami Boliwji i Paragwaju rozgorzała niezwykle krwawa i zaciekła bitwa, w której bierze udział 50 tys. żołnierzy, Bitwa ta może być decydująca w wojnie o prowincję Chaco.

St. Zjednoczone wstępują do M. B. P.

Waszyngton, 21. 6. PAT. Prezydent Roosevelt przed wyjazdem z Waszyngtonu podpisał jeszcze rezolucję Kongresu, upoważniającą rząd St. Zjedn. do przystąpienia do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Tylko 200 studentów-Żydów w Berlinie

Berlin (ŻAT) Z nieoficjalnych danych statystycznych wynika, że liczba studentów-Żydów na wyższych uczelniach berlińskich która dawniej sięgała 1500, wynosi obecnie zaledwie około 200. Największy jest spadek liczby żydowskich słuchaczy medycyny i prawa. Przypuszczać należy, że na wyższych uczelniach prowincjonalnych spadek liczby słuchaczy żydowskich jest jeszcze większy.

Dwa wyroki śmierci w Kownie

Kowno, 21. 6. (R) W dalszym przebiegu procesu przeciw sprawcom nieudanego zamachu stanu na Litwie wydał sąd wojenny wyrok, na mocy którego pewien agent policyjny oraz pewien oficer rezerwy skazani zostali na karę śmierci.

Katastrofa „Dresden“

Oslo, 21. 6. (R) Norsk Telegrambyra donosi, że wyratowano wszystkich podróżnych i załogę parowca niemieckiego „Dresden“ (zob. telegr. na str. 12. — Red.). Poza dwiema kobietami, które zmarły w następstwie odniesionych ran umieszczono w szpitalu w Stavanger jeszcze 15 ciężko rannych.

Wiele osób odniosło lżejsze rany. Rozbitków ulokowano w koszarach i hotelach w Kopervik, Skudeneshavn i Stavanger. Większość rozbitków znajduje się jednak w Stavanger. Na pomoc rozbitkom wyjechał z Kilonji krążownik „Leipzig“ i parowiec „Stuttgart“ z Bremy.

Papen wyjechał nagle do Hindenburga

Wicekanclerz Papen wyjechał nagle do Neudeck, by uzyskać audjencję u prezydenta Hindenburga. Ten nagły wyjazd Papena wywołał olbrzymią sensację, ponieważ Papen jeszcze w dzień swego wyjazdu oświadczył, że nie pojedzie do Neudeck. Bezpośrednio jednak przed swym wyjazdem odbył Papen konferencję telefoniczną z Hindenburgiem, który go prawdopodobnie upoważnił do przyjazdu do Neudeck. Papen przedłożyć ma Hindenburgowi powody, które go skłoniły do wygłoszenia mowy w Marburgu i ma zamiar prosić Hindenburga o interwencję.

„United Press" dowiaduje się, że kampanja Papena w pierwszej linji skierowana jest przeciwko następującym czołowym figurom narodowego socjalizmu: przeciwko ministrowi propagandy Goebbelsowi, przeciwko szefowi S. A. Röhmowi, przeciwko ministrowi aprowizacji Rzeszy Darre'mu, przeciwko wodzowi „frontu pracy" Leyowi, przeciwko Juljuszowi Streicherowi oraz przeciwko Alfredowi Rosenbergowi i wodzowi młodzieży Baldurowi Schirachowi. Chodzi tu o wodzów, co do których opinja publiczna utrzymuje, że są zwolennikami drugiej fali rewolucji.

Hitler, który zajmuje stanowisko pojednawcze, miał zapewnić Papena, że przy najbliższej sposobności da publicznie wyraz swemu zaufaniu do niego. Mówią też, że Hitler również pojedzie do Hindenburga, by konflikt ostatecznie zlikwidować.

Nadolny przeniesiony w stan spoczynku

Berlin, 21. 6. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Prezydent Hindenburg przeniósł w tymczasowy stan sopczynku ambasadora niemieckiego w Moskwie Nadolnego, mianując na jego miejsce posła niemieckiego w Bukareszcie hr. v. Schulenburga.

Stan zdrowia Dowgalewskiego

Paryż, 21. 6. PAT. W stanie zdrowia ambasadora Dowgalewskiego od dnia wczorajszego nie zaszła żadna zmiana na lepsze. — Stan ambasadora w dalszym ciągu budzi obawy.

Barthou w Bukareszcie

Paryż, 21. 6. PAT. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu: Min. Barthou pierwszy dzień swego pobytu w Bukareszcie poświęcił na składanie wizyt protokolarnych.

Najpierw odbył on konferencję z min. Titulescu, a następnie złożył wizytę prezesowi rady ministrów Tatarescu.

O godz. 12.15 min. Barthou był przyjęty na audjencji przez króla Karola, który zatrzymał go na śniadaniu. Popołudniu min. był podejmowany przez członków obu izb parlamentarnych. Przyjęcie przedstawiciela obcego państwa przez zgromadzenie narodowe nie ma precedensu w rocznikach parlamentu rumuńskiego.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

Milhuza, 21. 6. PAT. Wydarzyła się tu dziś katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą szereg ofiar.

Wjeżdżający na stację pociąg, najechał na urządzenie zamykające tor i przewrócił je. Pierwsze wagony uległy tak silnemu zderzeniu, iż zostały zniszczone. 4 osoby poniosły śmierć na miejscu. Kilkanaście osób odniosło rany, w tem 4 osoby ciężkie.

Lyon, 21. 6. PAT. W słynnych fabrykach porcelany w Limoqes (środkowa Francja) wybuchł strajk generalny z powodu obniżenia przez pracodawców zarobków robotników o 10 proc.

Zadanie maturyczne Schenkirzyka

Przebieg wczorajszej rozprawy popołudniowej

(rg) Na wstępie popołudniowej rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 5-ej pop., ogłoszone zostaje postanowienie trybunału, dopuszczające wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej oraz kilka wniosków obrony o wezwanie nowych świadków na rozprawę. Nie dopuszczono natomiast wniosku prokuratora o odczytanie protokułu ględzin zwłok denatki.

Jeszcze jeden „spolnik“ Dońca do dolarów

Na salę wprowadzają Mikołaja Fąfarę z Rzegocina aresztowanego za przechowywanie pieniędzy, zrabowanych w mieszkaniu dr. Nüssenfelda.

Poraz pierwszy zetknął się z Dońcem w r. 1927, gdy ten jeździł dorożką. Czegoś bliższego o Dońcu nie może powiedzieć. W piątek po zbrodni spotkał Dońca na ulicy, udali się razemna deptak; tam Doniec odszedł na chwilę i wrócił z paczką z dolarami. Razem pojechali do Kocmyrzowa, gdzie Doniec wręczył dolary te swej ciotce. Świadek otrzymał również od Dońca paczkę z dolarami, którą zakopał w Rzegocinie.

Brat Bobrzeckiego zeznaje

Dalszym świadkiem „z za kraty“ jest Stanisław Bobrzecki, brat oskarżonego Władysława Bobrzeckiego, aresztowany w związku z tą sprawą.

Brat jego nie okazywał nigdy skłonności do kradzieży. W stosunku do matki — zeznaje świadek — był on lepszy odemnie. Zaprzecza Bobrzecki w dalszym ciągu, jakoby odbierał jakieś „raki“ od swego brata. Pewnego dnia przyszli Schenkirzyk, brat i Doniec, którzy zostawili u niego jakąś paczkę. Gdy wieczór nikt nie zgłaszał się po paczkę, świadek rozpakował ją i znalazł tam flaszkę, którą wyrzucił.

Przew.: Jak pan przeczytał adres na paczce i nad zwyczajne wydania gazet, to chyba wiedział pan o co chodzi?

— Ja nie widziałem niczego na paczce i niczego się nie domyślałem.

— Czy mówił pan do Dońca w dzień po morderstwie, że ślady są zatarte, aby się więc nie pokazywał i przeczekał jakiś czas w spokoju?

— Tego nie mówiłem.

Doniec: Mówił mi pan to wszystko.

— Czy mówił pan do Dońca, aby się zgłaszał do pana po pieniądze?

— Nie.

Doniec: To nieprawda, mówił mi to.

Jeszcze o gimnazjalnych latach Schenkirzyka

Jako następny świadek zeznaje ksiądz dr. Franciszek Madej, który zna Schenkirzyka z lat szkolnych, gdy ten uczęszczał jeszcze do gimnazjum św. Jacka. Był uczniem porządnym, przeciętnie zdolnym. W niektórych kwestjach miał własne zdanie, w innych znów ulegał wpływom.

Obr. Hofmokl-Ostrowski: Czy ksiądz doszedł do jakiejś konkluzji, dlaczego on mógł taką zbrodnię popełnić?

Świadek: Aby zrekonstruować drogę jego do zbrodni, trzebaby znać wpływy, jakie działały na niego przez 6 lat. Ponieważ nie znam tych wpływów, nie mogę tego powiedzieć. Trzebaby znać do tego, w jaki sposób upadały u niego hamulce i załamały się zasady etyczne.

Dyrektor Franciszek Okrzański stał na czele gimnazjum św. Jacka, dokąd uczęszczał Schenkirzyk przez 8 półroczy. Robił on na świadku dobre wrażenie, zachowywał się albo dobrze, alboteż bardzo dobrze. Uczył się przeciętnie, stosunkowo dobrze. Maturę zdał w maju 1928.

Przew.: Czy był chłopcem słabej woli?

Św.: Była to jednostka więcej bierna, aniżeli aktywna. Zwróciłem uwagę, że zadanie maturyczne Schenkirzyka wykazywało pewne odchylenia charakterystyczne.

Zadanie maturyczne

Wśród olbrzymiego poruszenia świadek cytuje charakterystyczne wyjątki z tego zadania. Tematem zadania było: „Jakie ideały powinna sobie postawić młodzież dzisiejsza w związku z odrodzeniem Ojczyzny.“

Pisze Schenkirzyk wiele o „pokusach„ „ponętach“ i „wabidłach“.

Życie dzisiejsze — czyta świadek — zdeprawowane, długą morderczą wojną ma bardzo wiele pokus i to jest klęska... Pokusy te niezawodnie i do nas przystąpią. Niejednokrotnie przyjdzie nam staczać walkę ze sobą, z ponętami świata. Wtedy trzeba być silnym, trwać na drodze do celu uszlachetniania siebie, wytrwać i nie odstąpić...

Lecz oto wielu młodych nie uniesie jarzma, nie wytrwa na drodze obranej i dlatego tysiącę złamanych skrzydeł leży na drodze zgaszonych słońc, spada w kurz zdeptanych tęcz, strzępy plączą się jak łachmany po ziemi...

...a przed nami, tysiące wabideł, mylnych ścieżek, lecz my! — trwać musimy przy sztandarze.

Prof. Tadeusz Cybulski należy również do wychowawców Schenkirzyka w gimnazjum. Określa go jako chłopca bardzo sympatycznego i miłego.

Prof. Ludwik Skoczylas wydaje Schenkirzykowi podobne świadectwo, jak i poprzedni świadkowie.

Prof. Akademji Sztuk Pięknych Stanisław Kamocki widywał Schenkirzyka w zimie w Zakopanem na kursie „krajobrazu“. Określa go jako talent średni, z usposobienia raczej spokojny. Obrazy jego były chwalone, nie można jednak mówić o „wyróżnianiu“. Skreślono go z listy uczniów za niepłacenie czesnego.

Obr. dr. Aschenbrenner: Powiedział pan profesor, że był średnim talentem, a można wiedzieć, jakie on miał noty u pana profesora?

— Bardzo dobrze, ponieważ daje się to dla zachęty.

Obr.: A jak można było wpisać na świadectwie, które jest dokumentem, notę nie odpowiadającą wartości rzeczywistej?

— Dokumentem malarza jest obraz (Wesołość na sali).

Prorektor Akademji Sztuk Pięknych, prof. Władysław Jarocki poznał Schenkirzyka w r. 1931. Nie był wybitnym talentem, pracował solidnie i nie zwracał na siebie uwagi.

— Czy obrazy jego przedstawiają wartość?

— Ja nie widziałem jego ostatnich obrazów. Wiem, że pejzaże jego były dobre.

Świadek Władysław Kubisty, absolwent medycyny, znał Schenkirzyka przez 8 klas gimnazjalnych. Spotykał go również po maturze. Schenkirzyk żalił się wówczas na ciężkie stosunki materjalne. Spotkał go raz w Zakopanem, gdzie był impresarjem telepaty. Bobrzecki miał duży wpływ na Schenkirzyka.

Przew.: Czy uważa pan, że był zdolny sam do popełnienia takiego czynu?

— Ja mam przekonanie, że jako jednostka nie był w stanie do takiego czynu.

Ostatnie wiadomości sportowe

WŁOCHY ZDOBYWAJĄ FLORET MĘSKI, WĘGRY FLORET ŻEŃSKI

Ubiegłej środy na planszach pod gołem niebem w Dolinie Szwajcarskiej rozpoczęła się „dziesięciodniówka“ szermierczych mistrzostw Europy.

Mistrzostwa zgromadziły całą bez wyjątku elitę Europy w kunszcie władania białą bronią. Polacy startują we wszystkich konkurencjach.

Międzynarodowy Związek Szermierczy reprezentowany jest przez: prezesa p. Anspacha i członków zarządu: Włocha Anzelmi i Francuza Lacroix.

Urządzenia w Dolinie wraz z trybunami przedstawiają się znakomicie. Zawodnicy zagraniczni wyrażają się o nich z uznaniem.

W drużynowym florecie panów Włochy pokonały Austrję 9:1 i Grecję walkowerem, Niemcy zwyciężyły Grecję 9:5, Francja wygrała z Rumunją 9:2, Niemcy—Austrja 9:2, Węgry—Rumunja 9:2.

We florecie pań Niemcy wygrały z Polską 15:1. Polska przegrała również z Anglją 2:9, Pozatem Węgry wygrały z Włochami 10:3, Włochy zwyciężyły Anglję 9:7, Węgry—Niemcy 9:2, Włochy—Polska 12:1. Anglja—Niemcy 9:2 Węgry—Polska 9:0, Niemcy—Włochy 9:1, Węgry—Anglja 9:5.

Finał floretu panów dał następujące wyniki: Francja—Węgry 9:5, Włochy—Niemcy 9:0, Włochy—Francja 9:4, Niemcy—Węgry 9:4.

Ostateczny rezultat przedstawia się następująco:

Mistrzostwo Europy we florecie męskim: 1) Włochy 3 zwycięstwa, 2) Francja 2 zwycięstwa, 3) Niemcy 1 zwycięstwo, 4) Węgry 0 zwycięstw.

Mistrzostwo Europy w florecie kobiecym: 1) Węgry 4 zwycięstwa, 2. 3 i 4. Anglja, Niemcy i Włochy po 2 zwycięstwa, 5. Polska — 0 zwycięstw.

— **OBÓZ CAMPINGOWY MAKKABI IMIENIA DRA EDMUNDA SCHENKERA.** Odjazd uczestników na I. turnus nastąpi z Krakowa dnia 2 lipca o 7 rano. Domki campingowe już są zupełnie wykończone, a tereny do ćwiczeń i plaża będą przystosowane do użytku już w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Kronika krakowska

Program „Święta Morza“ w Krakowie

Czwartek, 28 bm., godz. 19-ta: „Wianki“, organizowane przez Sekcję Marynarki Wojennej Okr. Zarz. L. M. i K. wraz z Oddziałem Wioślarskim Sokoła Krakowskiego. Na program tej imprezy złożą się: salwy armatnie baterji 5 D.A.K., defilada udekorowanych łodzi i kajaków, okolicznościowe przemówienie ppłk. dypl. Tomaszewskiego ez fa sztabu D.O.K. V., popisy gimnastyczne Sokołów na wodzie, tańce góralskie na wodzie, ognie sztuczne na ziemi i z aeroplanów oraz reflektory. Podczas wianków przygrywać będą 3 orkiestry.

Piątek, 29 bm., godz. 10: Podniesienie bandery na Rynku Głównym. Uroczysta Msza św. na Rynku Gł. pod Sukiennicami (od strony ul. Szewskiej). W dniu tym odbędą się również uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach, a także i w świątyniach innych wyznań.

Po Mszy św. pochód organizacyj i stowarzyszeń z dzielnic z transparentami i sztandarami nad Wisłę, gdzie odbędzie się okolicznościowe przemówienie, puszczenie wianka do Gdyni oraz wypuszczenie 15.000 gołębi poczt.

Pochód przeciągnie ulicami: Szczepańską, Podwalem, Straszewskiego na Groble. **Godz. 14-ta:** Regaty międzyklubowe na Wiśle. **Godz. 18-ta:** Koncert orkiestr w różnych punktach miasta od godziny 18—20-tej.

W dniach 28 i 29 wieczór będą wyświetlane filmy morskie w Rynku Gł.

Sobota, 30 bm. popoł.: Zabawy ludowe na pl. św. Ducha, pl. WW. Świętych od strony Magistratu itp. przy współudziale orkiestr, **wieczór:** we wszystkich lokalach dancingi za wstępami, z których dochód zostanie przeznaczony na Fundusz Obrony Morza.

Niedziela: 1 lipca, popoł.: Ewentualne powtórzenie „Igrzysk“ na Stadjonie Wojskowym.

W ciągu obchodu uroczystości „Święta Morza“ będzie wystawiony w Sukiennicach model łodzi podwodnej, celem oblepienia go znaczkami na F.O.M z równoczesnem wpisywaniem się do księgi pamiątkowej.

W czasie obchodu uroczystości „Święta Morza“ będzie przeprowadzona powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morza.

—o—

— DYŻURY LEKARZY. Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Böhmerwald Zofja — Długa 41, tel. 181-81, dr. Engel — Dietla 66, tel. 165-98, dr. Gradziński — Starowiślna 20, tel. 139-75, dr. Rychwicki — św. Tomasza 29.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, ul. Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

— ZDERZYŁY SIĘ DWA AUTA I DORÓŻKA. Dnia 20 bm. około godz. 18.20 szofer Senisser Stanisław, zam. przy ul. Murowanej l. 2, jadąc autem osobowem z ulicy Szpitalnej na ul. Basztową w kierunku Barbakanu, zderzył się z autem osobowem, prowadzonem przez szofera Rocha Rotha, zam. w Kościeliskach, pow. Nowy Targ, który zdążał ul. Basztową w kierunku ul. Lubicz, wskutek czego obydwa samochody uległy częściowemu uszkodzeniu. W czasie tego zdarzenia nadjechała dorożka konna Nr. 112, powożona przez Stanisława Godzilę, zam. przy ul. Grzegórzeckiej — od ul. Basztowej, której koń upadł na jezdnię, doznając okaleczenia, zaś u samej dorożki złamały się dwa dyszle. Ofiar w ludziach nie było. Dochodzenia w toku.

— DWA ROWERY NAJECHAŁY NA SIEBIE. Dnia 20 bm., o godz. 17.30 nieustalonego nazwiska rowerzysta najechał na ul. Aleje 3-go Maja na drugiego rowerzystę Wiesenfelda Adolfa (lat 14), zam. przy pl. Groble 17, skutkiem czego Wiesenfeld upadł z rowerem na jezdnię, doznając licznych obrażeń cielesnych. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego orzekł, iż Wiesenfeld doznał zwichnięcia stawu barkowego, przeto został on przewieziony do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia celem ustalenia nazwiska rowerzysty, który zdołał zbiec, prowadzi się.

— POŻAR OD PIORUNA. Dnia 20 bm., o godz. 22.45, podczas trwającej burzy uderzył piorun w budynek fabryki sygnałów kolejowych, skutkiem czego nastąpiło krótkie spięcie, powodujące zapalenie się przewodów elektrycznych i sufitu. Ogień został ugaszony. Wypadku w ludziach nie było. Szkoda nieznaczna.

—o—

— BRITH HACOHAR „MENORAH“ Halicka 4. Z dniem 25 bm. rozpoczyna się kursa języka hebr. Niestowarzyszeni, pragnący brać udział w tych kursach, mogą zgłosić się codziennie między 8—9 wieczorem.

— „BAR KADIMAH“ urządza w czasie od 1 lipca do 30 lipca kolonję korporacyjną w Szczyrku koło Bielska. Zgłoszenia do 25 bm. Wyjazd kolonji 1 lipca 6 rano.

—o—

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— DWA OSTATNIE WYSTĘPY MODZELEWSKIEJ I JARACZA. Dzisiaj popołudniu oraz wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych, dwa ostatnie, pożegnalne występy znakomitych artystów warszawskich pp. Marji Modzelewskiej i Stefana Jaracza w „Firmie“, komedji M. Hemara.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro w sobotę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych, aktualna komedja L. Verneuila „Szkoła podatników“, w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, w premjerowej obsadzie zespołu. „Szkoła podatników“ grana też będzie w niedzielę wieczorem.

— „WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU“, opera fantastyczno- komiczna O. Nicolaia, która na premjerze spotkała się z gorącem przyjęciem, powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych z p. Adą Sari na czele. W poniedziałek opera Pucciniego „Cyganerja“. W ulubionej tej operze wystąpi gościnnie w partji poety Rudolfa znakomity tenor oper włoskich i berlińskiej Herman Simberg, oraz sławna nasza śpiewaczka Ada Sari.

— SUKCES NADJI KARENI W BAGATELI. Nadja Kareni, czołowa artystka teatrów żydowskich, występuje obecnie w zespole Bandy warszawskiej w Bagateli, gdzie odnosi prawdziwy triumf w piosenkach w języku polskim. Jej występ w ostatniej rewji „Kobiety, kobietki, kobieciątka“ ogólnie się podobał. Obok wspomnianej występują: Irena Różyńska, Loda Niemirzanka, Ludwik Lawiński, Jerzy Boroński, Jerzy Klimaszewski. Nowa ta rewja ma w Krakowie zapewnione powodzenie, ze względu na swoją wesołość i melodyjność muzyki. Dziś w piątek początek o godz. 8 wieczór.

— WYBITNA PISARKA AMERYKAŃSKA W WARSZAWIE. W ostatnich dniach przybyła do Warszawy na kilkudniowy pobyt znana literatka amerykańska p. Grace Humphrey. Przed kilku laty bawiła ona już w Polsce przez dłuższy przeciąg czasu i po powrocie do Ameryki napisała entuzjastyczną książkę o Polsce.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Kain i Artem“.
APOLLO: „Kobieta orchidea“ (June Knight, Neil Hamilton).
ATLANTIC: „Frankenstein“.
BAGATELA: „Jej ekscelencja miłość“ (Annabella).
DOM ŻOŁNIERZA: „Próba miłości“ (Miriam Hopkins).
PROMIEŃ: „Jej Królewska Mość“ (Liljana Harvey). — „Blaski i cienie miłości“ (Sylvja Sidney).
SŁOŃKO: „Potrójne małżeństwo“ oraz „Karczma na rozdrożu“.
SZTUKA: „Szpieg Nr. 33“ (Andre Luguet i E. Feuillere)
ŚWIT: „Noc strachu“ (Tom Mix)
UCIECHA: „Shańbiona“ (Helena Twelvetreess).
WANDA: „Pilnuj swego męża“ (Wallace Beery Mary Dressler).

ECHA

P. Stpiczyński i P. P. S.

Przed paru dniami ukazał się w „Kurjerze Porannym“ artykuł red. Stpiczyńskiego, który opozycja prawicowa zrozumiała jako ofertę ugodową pod adresem PPS. Pisał bowiem p. Stpiczyński, że

> „Triumfem zdrowego instynktu i politycznym aktem byłoby, gdyby na tle wyborów do Rady Miejskiej wszystkie ideowe organizacje robotnicze porozumiały się ze sobą, ustaliły wspólny program i uzgodniły akcję“.

Ofercie tej poświęca endecka „Gazeta Warszawska“ artykuł wstępny, rozwodząc się nad związkiem „Kurjera Porannego“ z ideologją społeczno-polityczną dawnych piłsudczyków, tkwiących niegdyś nietylko duchem, ale krwią i kośćmi w PPS. Tymczasem jednak w tymsamym dniu p. Stpiczyński rozprawia się z artykułem pos. Niedziałkowskiego o ostatnich posunięciach rządu, pisząc:

> Dzisiaj, po głębokim wstrząsie, jakim jest dla naszego życia wewnętrznego zbrodnia zabójstwa Ministra Spraw Wewnętrznych na trybunie „Robotnika“ znów staje p. pos. Niedziałkowski i nie zdradzając, by zrozumiał jego wymowę, rozwija znów akcję mącenia rzeczywistości. Nie rozumie celu i charakteru akcji, mającej widomy symbol w obozach izolacyjnych. Nie zadaje sobie trudu ustalenia, że akcja warcholska, zmierzająca do tworzenia prywatnych armij i wprowadzenia teroru do życia zbiorowego, nie ma nic wspólnego ani z interesami demokracji, ani świata pracy. Że przeciwnie, znaleźliśmy się w momencie, w którym należy dokonać wyboru: albo dopuścić swobodny rozwój, przez tajemnicze źródła finansowanych bojówek i prądów faszystowsko-hitlerowskich, by stanąć wobec konieczności uruchomienia aparatu dyktatury, albo położyć im kres i ocalić warunki regeneracji i skupiania się sił społecznych na platformie państwa, a więc mówiąc lapidarnie, ocalić demokrację.
>
> P. pos. Niedziałkowski boi się faszyzmu, lecz bardzo pompatycznie potępia też walkę z nim, walkę, której sam, siłami PPS, przeprowadzić nie zdoła. I znów taktyk partyjny odwraca się plecami do ruchu robotniczego i do ideałów demokracji, ponieważ nie jest zdolny do wielkiej gry, a tylko do pieniactwa.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Szkoła podatników“

Aktualna komedja w 3 aktach Ludwika Verneuil'a, wolny przekład Bolesława Gorczyńskiego.

Znamy z prasy i z życia codziennego liczne kwiatuszki, wyrosłe na niwie fiskalnej, perypetje więc podatkowe, interesujące w najwyższym stopniu społeczeństwo, mogą być wspaniałą odskocznią do satyry na manewry, wybiegi, lisie podstępy i chytre zasadzki wiecznie żarłocznej biurokracji podatkowej. Niestety, Ludwik Verneuil, znany zresztą majster sceniczny, tym razem nie dopisał, bo podatki w „Szkole podatników“ są tylko pieprzykiem niebardzo interesującej, powiedzmy otwarcie, nudnej komedji obyczajowej na temat przyzwoitej kobiety, która kocha wprawdzie swego męża, chciałaby go jednak zdradzić, ponieważ mąż ją zaniedbuje, ale do zdrady we fizjologicznem znaczeniu nie dochodzi. W tym właśnie ostatnim momencie tkwi ubóstwo umysłowe autora, ślizgającego się po linji najmniejszego oporu, bo czy zdradą nazwać możemy tylko moment oddania się kobiety, czy też poprzedzające ten moment przeżycia i nastroje? Zdrada we fantazji, ale nie „skonsumowana“ w rzeczywistości nie interesuje widocznie popularnego dostawcy teatrów nietylko francuskich, spragnionych lekkiej komedji.

Niewarto się zresztą zastanawiać nad całą tą „komedją aktualną“, która nie jest ani komedją, ani zbytnio aktualną. Chodziło tylko o zakończenie sezonu sztuką, niewymagającą zbyt wielkiego natężenia. Wątpliwą jest rzeczą, czy to się udało, a śmiało można stwierdzić, że to balansowanie między zdradą zamierzoną a nieurzeczywistnioną, rozciągnięte aż na trzy długie akty, widza raczej nuży, niż bawi. Można było sezon w każdym razie inaczej zakończyć.

Sztukę wystawiono jak na zakończenie sezonu. Aktorzy pamięciowo wprawdzie ról swych nie opanowali, grali jednak z temperamentem i brawurą. Rycerzem, walczącym ze smokiem biurokracji fiskalnej, był p. Burnatowicz, żywy i bardzo ruchliwy, ale może nieco za hałaśliwy, reprezentantem władz podatkowych był p. Woźnik, który stworzył pomysłową sylwetkę, ale zapomniał o tem, że pan naczelnik urzędu podatkowego jest już starszym jegomościem. Najlepszą bezsprzecznie sylwetkę stworzył p. Wroński, który sumiennie opracował postać podatnusiatego lowelasa. Blado przez autora pomyślaną postać adjutanta dyrektora szkoły podatników blado wykonał p. Staszewski. Dobre epizody mieli pp. Turski i Kondrat, niestety tryki, któremi sobie p. Kondrat pomagał, nie pozwalają nam uwierzyć w to, że urocza i inteligentna Paryżanka chciała z nim zdradzić swego męża. Rolę żony uczciwej, kilkakrotnie tylko bliskiej zdrady małżeńskiej, zagrała z wdziękiem p. Ankwicz Szyjkowska, którą podziwiać mogliśmy nietylko w pięknych toaletach, ale też i w „twarzowym“ stroju plażowym. Bardzo udany epizod miała p. Kostecka. Miłą pokojówką była p. Starkówna.

Piękne tło dekoracyjne projektował prof. Frycz.

M. K.

Kostjum tennisowy i jego ewolucje



Podczas turnieju tennisowego w Londynie można było podziwiać ewolucje, jakie przeszedł kostjum tennisowy w ciągu ostatnich dziesiątków lat.

Przetargi publiczne

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie ogłasza przetarg nieograniczony na dalszą przebudowę gmachu Urzędu pocztowego Nr. 1 w Krakowie, obejmującą następujące rodzaje robót:

1) Roboty budowlane
2) Roboty instalacji centralnej ogrzew.-kanal.-wodociąg.-gaz.
3) Roboty instalacji światła elektrycznego.

Wszelkie informacje oraz druki ofertowe można otrzymać w godzinach urzędowych w Oddziale Budowlanym Dyrekcji Okręgu P. i T. w Krakowie, ul. Warszawska 3, II. piętro.

Wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy winno być złożone w myśl „Ogólnych i szczegółowych warunków budowy“ III. B. 5 § 4 z wyjątkiem poz. 3 lit. f, g, h w Kancelarji Głównej Dyrekcji Okręgu P. i T.

Oferty w podwójnych zapieczętowanych kopertach, opatrzonych tytułem roboty, należy złożyć w Oddziale Budowlanym dnia 30 czerwca 1934 r. do godz. 10ej.

• • •

Urząd Wojewódzki Krakowski, Wydział Dróg Wodnych. L. Wd. R-I.-S.-S. ogłasza przetarg na dostawę materjałów faszynowych do robót regulacyjnych na Dunajcu od km. 71—0.

W Państwowym Zarządzie Wodnym w Tarnowie przy ul. Targowej L. 1, II. piętro odbędzie się w dniu 6 lipca 1934 r. o godzinie 11-tej przetarg ofertowy na dostawę:

8.000 m. sześc. faszyn i
2.500 kóp kołków

z prawem zwiększenia lub zmniejszenia tej ilości o 30 proc.

Pełny tekst niniejszego ogłoszenia przetargu umieszczono w „Monitorze Polskim“ i w „Dzienniku Urzędowym Województwa Krakowskiego“

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł. 6'00,	kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„ 6'20	„ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 6'60	„ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10'00	„ „ 30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milimetr. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: 1 strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'5 gr. Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 %. Za druk kolor. 50%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.